# POKÓJ I DOBRO

ROK II, NUMER 2
KRAKÓW, LUTY 1938

## Treść numeru:

Na 16-lecie rządów Ojca św. (hymn) — Znaki czasów — Okrętem bez steru płyniemy w przyszłość — „Sól polskiej ziemi" (recenzja) — Pytania i odpowiedzi — Zapałki ks. proboszcza — Okrucieństwo komunistów — Misjonarz w dziele kulturalnym świata — Jak to rozumieć? Obrazki z życia św. Franciszka Seraf. dla młodzieży — Niech żyje Chrystus Król! — Z uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego — Cześć Niepokalanej w Zakonach Serafickich — Kościół nie uprawia polityki — Z życia religijnego współczesnej Rosji — Echa — Sprawy gospodarcze — Z naszych kronik — Pamiętnik O. Kapelana.

W dodatku
„Bóg mój i wszystko":

Droga do Boga — Katechizm życia chrześcijańskiego — Wykład I r. Reguły — Więcej sprawiedliwości (konferencja) — Kalendarzyk

Cena numeru 20 groszy
Należytość poczt. uiszczona gotówką.

## *Z ŻYCIA OJCA ŚW. PIUSA XI.*
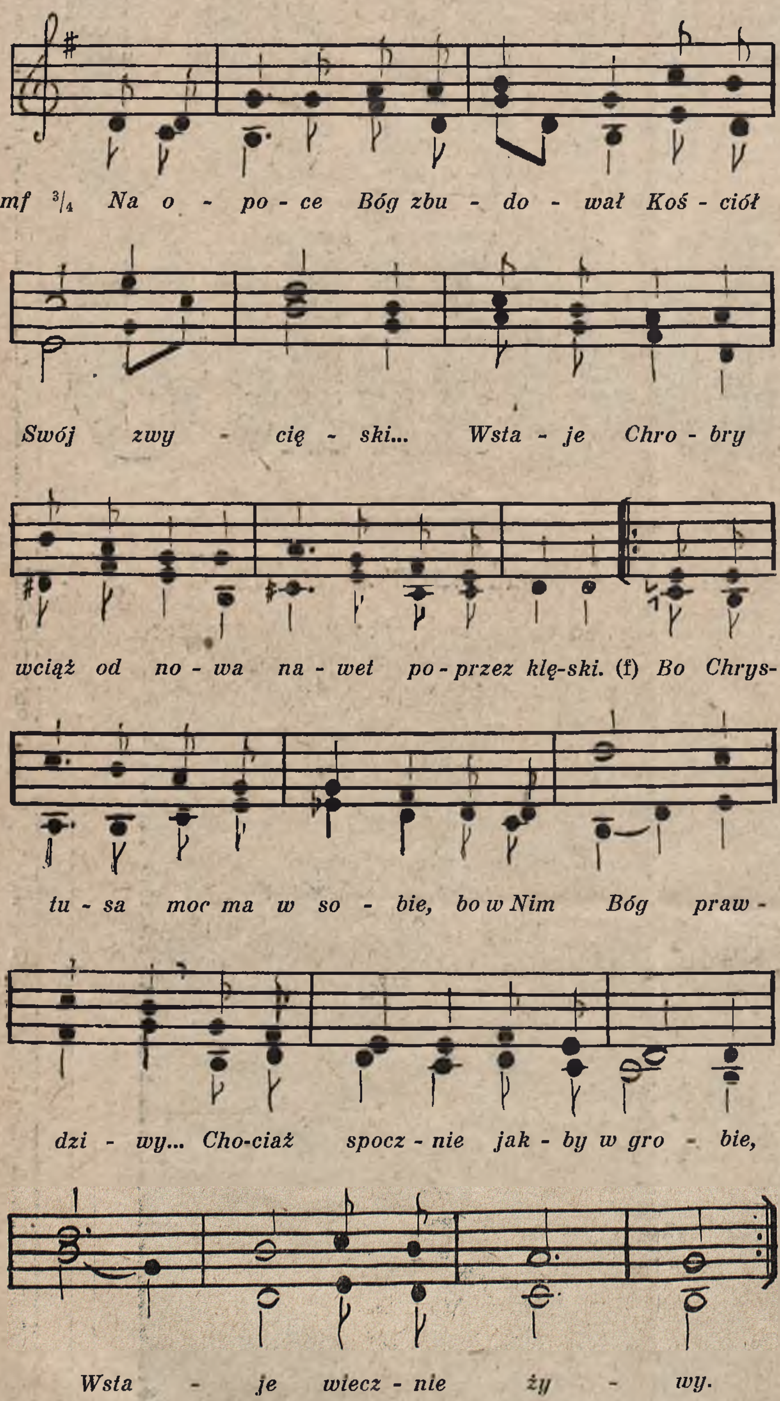


*Ojciec Św. Papież Pius XI podczas uroczystego poświęcenia gmachu nowej Akademii Watykańskiej — Ateneum Św. Jana.*

# HYMN STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH

Słowa Ks. Mgra H. Weryńskiego, muzyka Dyr. B. Wallek-Walewskiego

*Maëstoso*




II

*W niespożytą moc Kościoła żywo dziś wpatrzeni*
*I wsłuchani w głos, co woła pośród błędów cieni,*
*Za Papieżem idźmy stale karny huf waleczny,*
*Wszakże Chrystus na tej skale Chram zbudował wieczny.*

---

Na życzenie Przew. Autora postaraliśmy się o melodię do tych pięknych i tak aktualnych strof katolickiego hymnu. — Ta „niespożyta moc Kościoła“ dziś jaśnieje w całej pełni uosobiona — zda się — w spiżowej postaci sędziwego Sternika Piotrowej Łodzi. Wódz jest i jakże Opatrznościowy! Tylko my musimy się stać godni takiego Wodza i iść stale a karnie za Jego wezwaniem. Więc idźmy „karny huf waleczny“ z tą pieśnią na ustach do pracy na niwie Królestwa Chrystusowego.

# *Na 16-lecie rządów Ojca św. Piusa XI.*

*Szesnaście lat dobiega od dnia 6 lutego 1922 r., kiedy to w czternastym głosowaniu wybrano najwyższym zwierzchnikiem Kościoła katolickiego, ks. kard. Achillesa Ratti, arcybiskupa Mediolanu i byłego nuncjusza w Polsce. Po skończonym głosowaniu Dziekan świętego Kolegium zapytał wybranego: „Czy przyjmujesz wybór, którym Cię kanonicznie wyznaczono na Najwyższego Pasterza?“ Nastała chwila milczenia. Po czym łagodna odpowiedź brzmiała: „Aby się nie wydawało, że się sprzeciwiam woli Bożej, że się odsuwam od honoru, który będzie ciężarem dla mych ramion, i aby nie powiedziano, żem nie ocenił należycie wartości głosów moich Braci-Kardynałów, mimo mej niegodności, której mam głębokie poczucie, przyjmuję“. „Jakie przyjmujesz imię? — pytał dalej Kardynał-Dziekan. Wzruszonym głosem odpowiedział wybrany... „Pius jest imieniem pokoju. Pragnąc poświęcić swe siły uspokojeniu świata, czemu poświęcił się mój poprzednik Benedykt XV, wybieram sobie imię Piusa“. Po chwili dodał: „Oświadczam wobec św. Kolegium, że leży mi na sercu zachowanie i obrona wszystkich praw Kościoła i wszystkich prerogatyw Stolicy Apostolskiej. Pragnę przeto, aby moje pierwsze błogosławieństwo, jako rękojmia pokoju, do którego wzdycha cała ludzkość, poszła nie tylko na Rzym i na Włochy, ale na cały świat. Dlatego udzielę go z zewnętrznego balkonu Bazyliki św. Piotra“. Za program swych rządów obrał sobie Ojciec św. hasło: „Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym“. Cała Jego tak bogata i różnorodna działalność, wszystkie Jego encykliki wykazują, że tego hasła-programu trzymał się ściśle i skutecznie je wypełniał.*

*W roku bieżącym świat katolicki 16-tą rocznicę rozpoczęcia rządów Jego Świątobliwości Papieża Piusa XI obchodził będzie w niedzielę dnia 13 lutego. Będzie to nie tylko dzień hołdu dla Ojca św., ale także sposobność do podkreślenia wielkiej roli papiestwa i Kościoła w dzisiejszych tak bardzo skołatanych czasach. A czyż nie najlepiej uczcimy szesnastą rocznicę pontyfikatu Piusa XI, Papieża Pokoju i Królestwa Chrystusowego, jeśli spełniając Jego życzenie, staniemy się apostołami pokoju? Więc kiedy wznosimy modły, by Bóg dla dobra ludzkości zachował nam Ojca św. na długie lata, módlmy się też i pracujmy usilnie, by „Pokój Chrystusowy zapanował trwale w Królestwie Chrystusowym“.*

# POKÓJ i DOBRO

CZASOPISMO SPOŁECZNO-RELIGIJNE W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

Wydawnictwo OO. Kapucynów w Krakowie

ROK II | LUTY 1938 | Nr. 2 (14)

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności:* zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

## Znaki czasów

Każde pokolenie ma w swoim okresie dziejowym jakieś posłannictwo, wyznaczone przez Opatrzność. Bóg, najwyższy Sternik wieków, nadaje dziejom rodzaju ludzkiego pewien kierunek, wyznacza plany i daje do wykonania tak jednostkom, jak i społeczeństwom. Wiadomo n. p. jak wyjątkowe posłannictwo otrzymał w Starym Testamencie „naród wybrany". Skończyło się ono z chwilą ogłoszenia „Dobrej Nowiny" — Ewangelii. Nie można też wątpić, że piękna, choć pogańska, starożytna Grecja miała do spełnienia swoje posłannictwo, odrębne od posłannictwa potęgi rzymskiej czy wojen napoleońskich lub polsko-tureckich. Pewne momenty z tego pasma dziejów mają znaczenie wyjątkowe i wystrzelają niby najwyższe szczyty łańcucha gór na widnokręgu opromienionym zorzą wschodzącego słońca.

Nie zawsze jednak ludzie zdają sobie sprawę ze swego posłannictwa. Czasem dopiero z odległości da się zauważyć ogólny zarys tych Bożych planów.

Pokolenia nasze należą zdaje się do tych, które nie tylko mają wyznaczone drobne zadanie, ale także posiadają jego zrozumienie.

„Nigdy nie widziano — pisze pewien społecznik — takich zastępów ludzi zarówno uczonych i prostaczków, bogatych i ubogich, filozofów i przeciętnych agitatorów, kobiet i mężczyzn, rzucających się w podnieceniu do pracy społecznej". Dlaczego? Gdyż coraz więcej staje się jasnym, że niezależnie od zdumiewających wyników cywilizacji, niesłychanych przeobrażeń w sposobach pracy, cudów wynalazczości naukowej, nieprzewidzianych a potężnych kierunków politycznych, serce wieku jest obciążone fatalną chorobą, zwaną zagadnieniem czyli kwestią społeczną. Jest to świadomość potwornych nieraz sprzeczności między pragnieniem swobody i równości a rzeczywistym, istniejącym upośledzeniem gospodarczym, życiowym. Grozę tych sprzeczności i tarć społecznych potęguje do ostatecznych granic upadek ducha wiary i zanik dobrych obyczajów.

Nic więc dziwnego, że w gorączkowym pośpiechu poszukuje się na wszystkie strony jakich cudotwórczych leków na te niedomagania społeczne, i w różnorodnych a czasem dzikich i wprost opętańczyli reformach i rewolucjach objawia się dążność naszych czasów do wyjaśnienia i rozwiązania tych społecznych zawikłań.

To jest zasadniczym rysem naszej epoki. Za mało byłoby jednak powiedzieć, że owe zagadnienia społeczne jako takie nadają charakter i kierunek dzisiejszemu życiu. Sprawy społeczne zawsze stanowiły i będą stanowić jeden z najważniejszych przedmiotów zainteresowania człowieka. W naszych zaś czasach dwie okoliczności sprawiają, że zagadnienie społeczne różni się całkiem od dawnych ruchawek i dążności tego rodzaju.

Przede wszystkim zadziwia dzisiaj niezmiernie szeroki zakrój reform i zmian, jakie pragnie się przeprowadzić. Dawniej wzbierające od czasu do czasu fale oburzenia zmiatały pojedyncze nadużycia i bolączki . p. niewolę murzynów w Ameryce, pańszczyznę. Dążność do ulżenia warstwom pokrzywdzonym wyrażała się w uczynkach miłosiernych, lub w ostrożnych ustępstwach, które koiły na pewien czas uspokojeniem, niby oliwą, wzburzoną powierzchnię życia społecznego. Obecnie stosowanie uspokajających środków nie może już powstrzymać prądu niezadowolenia i nie chodzi już o to, czy można zaradzić złym stronom obecnego ustroju społecznego, ale raczej powstaje pytanie, czy warto sam ustrój utrzymać nadal. Innymi słowy — dzisiejsi społecznicy zajmują się nie leczeniem skutków, lecz dochodzeniem przyczyn choroby społecznej. Nie chcą tracić czasu na podcinanie gałązek, lecz przykładają topór do samych korzeni drzewa.

**Druga znamienna okoliczność dzisiejszych zagadnień społecznych, to charakter moralny stanowiący samą ich istotę. Innymi słowy — choroby społeczne dzisiejszych czasów są chorobami raczej duchowymi i etycznymi niż wyłącznie materialnymi i gospodarczymi. Siła i głębia dzisiejszego ruchu społecznego leży w namiętnym żądaniu, zewsząd głoszonym, aby się zadość stało sprawiedliwości, aby swoboda, braterstwo i prawo do życia nie były czczymi słowami, aby znośne warunki życia stały się dostępne dla wszystkich. Gdyby nie te moralne względy, napewno szlachetniejsze umysły odwróciłyby się od zagadnień społecznych. Tymczasem najwyżsi przedstawiciele życia religijnego i moralnego — papieże — z szczególnym naciskiem nawołują do pracy na tym polu. Musimy więc koniecznie uznać to za posłannictwo przeznaczone przez Opatrzność naszym pokoleniom. Należy rozpoznawać powyższe znaki czasów nie po to, by się im biernie przyglądać, lecz po to, by się wedle możności i sił przyczynić do ich wypełnienia według praw Bożych. W przeciwnym razie zasłużylibyśmy na surową skargę, jaką wypowiedział Chrystus na współczesnych zacofańców, że „potrafią z widoku nieba wróżyć o pogodzie", ale „znamion swych czasów poznać nie umieją". (Mat. 16, 2).**

## „KATOLICKIE ZASADY SPOŁECZNE PODSTAWĄ SOCJALNEJ PRZEBUDOWY ŚWIATA"

Tak brzmi obowiązujące w tym roku hasło Akcji Katolickiej. Obowiązuje ono nas wszystkich. Należy więc zrozumieć, przemyśleć i wprowadzić w czyn. Dopomoże w tym naszym Czytelnikom szereg czytanek wykazujących ścisłą łączność katolickich zasad społecznych z Ewangelią. Powyższa czytanka jest wstępem.

## Okrętem bez steru płyniemy w przyszłość

Żyjemy dzisiaj w czasach jakiegoś skrajnego zwątpienia. Nawet prawdy odwieczne, utwierdzone doświadczeniami tysiącleci, uświęcone wiarą — podaje się dzisiaj w wątpliwość i stawia się przy nich znaki zapytania.

Z owego zwątpienia wyradzają się nieraz hasła — tak naiwne, że płytkością swoją graniczą wprost ze skrajną głupotą.

Oto przykład. Na jednym z uniwersytetów w Nowym Yorku urządzono niedawno ankietę na temat — **„czy Dekalog** (Dziesięcioro Przykazań) **odpowiada potrzebom nowoczesnego życia?"**

W ankiecie tej wzięło udział 1,485 studentów wspomnianego uniwersytetu, zaznaczając swoje stanowisko do pewnych przykazań zawartych w Dekalogu.

I tak 219 studentów głosowało przeciw 6 przykazaniu (nie cudzołóż), a 291 oświadczyło, że dziewiąte przykazanie (nie pożądaj żony bliźniego twego) nie nadaje się do zastosowania w nowoczesnym życiu.

Przykazanie pierwsze (jam jest Pan Bóg twój... nie będziesz miał innych bogów przede mną...) znalazło **381 przeciwników.** Przykazanie — „nie będziesz brał Imienia Pana Boga Twego nadaremno" — zastało potępione przez 282 studentów, a przykazanie „pamiętaj, abyś dzień święty święcił" miało 291 przeciwników.

Wśród uczestników ankiety znalazło się nawet dwunastu takich, którzy uznali przykazanie „czcij ojca twego i matkę twoją".... za rzecz niepraktyczną w czasach obecnych. Dwudziestu studentów oświadczyło się przeciw przykazaniu „nie zabijaj"... a piętnastu uważało za stosowne głosować przeciw przykazaniu „nie kradnij".

Tak mniej więcej przedstawia się ta dziwna ankieta na całej linii.

Autorowie ankiety chcieli wyczuć opinię młodego pokolenia i stwierdzić namacalnie, jakie wpływy wywiera Dekalog na życie ludzi nowoczesnych.

I cóż się pokazało?

Oto fakt bardzo smutny... mianowicie, że młodzież nowoczesna zatraca poczucie najwyższych prawd odwiecz-

## Sól polskiej ziemi

„Kto przeczyta życiorysy naszych świętych, kto się wmyśli i wczuje w ich walki i prace pod hasłem Boga, ten w nich odnajdzie najpiękniejszą cząstkę dziejów naszego państwa, odnajdzie sól naszej ziemi"...

Tak pisze ks. rektor Konstanty Michalski w przedmowie do książki p. t. „Sól polskiej ziemi", która ukazała się na półkach księgarskich pod koniec roku 1937. 1).

Na książkę tę pragniemy zwrócić szczególną uwagę naszego katolickiego społeczeństwa. Sam fakt, że zbiega się ona prawie z równoczesnym wydaniem książki Anny Zahorskiej p. t. „Ilustrowane Żywoty Świętych Polskich" (Warszawa 1937, nakład Ks. Salezjanów, stron 357.), świadczy o tym, że społeczeństwo nasze zaczyna nareszcie rozumieć rolę Świętych w narodzie naszym. Społeczeństwu naszemu, obciążonemu śmiertelnym grzechem zapomnienia o naszych Patronach, nareszcie stało się jasnym, że Święci nasi byli „najpiękniejszą cząstką naszego państwa, solą naszej ziemi", że... pozostali nadal naszą bezcenną wartością, że przykład ich powinien stać się naczelnym współczynnikiem w procesie wychowania młodego pokolenia niepodległej Polski.

Jeśli „Życiorysy" Anny Zahorskiej są obliczone na szerokie sfery czytelników — czcicieli naszych Patronów, to „Sól polskiej ziemi" ma na celu zbliżenie polskiej inteligencji, starszej młodzieży kształcącej się do tych, o których świątobliwy ks. Skarga tak pięknie powiada: „jeżeli na niebo i gwiazdy i słońce tak piękne z rozkoszą patrzysz, jeżeli ozdoby ziemi w górach i pagórkach i polach, w zieloności i w kwieciu i w rzekach i lasach i gajach ślicznych uciechę tobie miłą dają, jeśli na ptakach, śpiewaniu ich i piórkach pięknych i na zwierzach rozmaitych dzikich i domowych oko twoje chłodzisz, a jako się patrząc na Święte Boże nie ochłodzisz?..."

„Sól polskiej ziemi" — ma trafić do tych, co ziemią troskani pragnęliby nagromadzoną na niej gorycz dnia dzisiejszego przepromienić światłem, bijącym z żywych pochodni, którymi sam Pan Bóg naznaczył historyczną drogę naszego narodu.

Przed oczyma naszymi przesuwają się w tej pracy zbiorowej Święci i świątobliwi nasi Rodacy od najdawniejszych czasów aż po nas, żyjących w odrodzonej Polsce. A żywoty ich kreślą pióra dzielne i należycie przygotowane wiedzą i znajomością epoki i postaci opisywanej. Oczy-

1) „Sól polskiej ziemi. — Dzieje sług Bożych". Warszawa, 1937, Koło Studiów Katolickich, stron 283 z ilustracjami, cena 3,50 zł.

nych i że wpływa na bezbrzeża oceanu życia bez żagli, kompasu i steru.

Dokąd dopłynie w takim statku obłędnym? Napewno nie do portu ciszy życiowej i spokoju sumienia, ale raczej na rafy podwodne i mielizny.

Ludzie, którzy nie wierzą w szacunek dla rodziców, którzy uznają cudzołóstwo, za „czyn godny człowieka", którzy „nie widzą występku" nawet w kradzieży cudzej własności — muszą chyba być w jakimś obłędnym kole, z którego niema wyjścia.

Tu okazują się w całej pełni następstwa pornograficznej prasy, rynsztokowych piśmideł i zdemoralizowanego filmu, jakim karmi się społeczeństwo amerykańskie od lat wielu.

**Uwaga!** Powyższy artykuł wyczytałem w katolickim „Dzienniku Chicagoskim" i podaję go w tym przekonaniu, że skorzystają zeń Czytelnicy naszego pisma.

Artykuł ten krótki, ale.... jakże wymowny, niech będzie częściowym usprawiedliwieniem tego, że głosząc 9 stycznia b. r. kazanie radiowe na całą Polskę, poświęciłem je **pierwszemu** przykazaniu Bożemu i nowoczesnemu bałwochwalstwu.

Czyż nie jest przerażającym fakt, że w ankiecie wspomianej najwięcej głosów padło przeciw **pierwszemu** przykazaniu Bożemu?

Trzeba mieć oczy otwarte na otaczającą nas rzeczywistość!

Ks. Henryk Weryński

# Pytania i odpowiedzi

Pyt. Dlaczego zarzuca się Kościołowi, że jest wrogiem nauki i oświaty.

Odp. Jest to zarzut stawiany Kościołowi od najdawniejszych czasów. Apostołów Piotra i Jana przedstawiono przed Najwyższą Radą, jako ludzi prostych i niskiego pochodzenia. Poganie wyśmiewają się z rzekomej głupoty, nieuctwa i łatwowierności chrześcijan, składających się z kobiet, sług i niewolników, a więc z najniższych warstw społecznych. Nawet apologeci, pisarze chrześcijańscy, stwierdzają niski poziom umysłowy pierwszych chrześcijan. Skąd to pochodzi i co o tym sądzić? Wyjaśnia nam to doskonale jeden z największych myślicieli XIX wieku, kard. Newman: „Prace Kościoła nie mają w pierwszym rzędzie na celu szerzenia wiedzy, nauki i kultury, lecz walkę ze złem moralnym t. j. z grzechem, by zapewnić duszom zbawienie t. j. szczęście. W porównaniu z tą sprawą cały świat i cała jego kultura i nauka jest pyłem tylko i prochem. Kościół kładzie zawsze na pierwszym miejscu rzeczy wieczne, nie zaś doczesne, których wszakże nie zapoznaje i nie lekceważy. Do tych ostatnich należą właśnie literatura, wiedza, sztuka.

Tak samo sprawy te oceniał P. Jezus. Nie uczył On wiedzy ścisłej, nie czynił wynalazków, nie wyprowadzał zawiłych wniosków historycznych, lecz uczył jak zachować duszę. „Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat pozyskał a na duszy swej szkodę poniósł" — oto Jego słowa wykazujące zapatrywania w tej sprawie. Nic więc dziwnego, że przepych, sztuka i nauka w Kościele zawsze schodziły na plan drugi, kiedy chodziło o zachowanie owej „jedynej rzeczy koniecznej". Aby uwolnić niewolnika, sprzedawano nawet naczynia święte. W czasie prześladowania najświętsze obrzędy chrześcijańskie odbywają się w mrocznych i wilgotnych podziemiach, w gajach, kołysanych podmuchem wiatru, lub na ściętych mrozem polach, Sakramenta święte bywają udzielane na polu walki, albo wśród nędzy przedmieść wielkomiejskich.

Dzisiejsze czasy wykazują w pełni całą słuszność takiego stanowiska. Bezbożnicze, materialistyczne hasła Marksów, Leninów, Stalinów w imię nauki i postępu odebrały duszy ludzkiej Boga i Jego nadprzyrodzone dary. Tym samym wtrąciły w otchłań już nie tylko rozterki duchowej, ale wprost rozpaczy a nawet nędzy materialnej. Jeszcze raz okazało się do czego prowadzi pycha rozumu. Na tle widoku nędzy bolszewickiej Rosii rozumiemy dlaczego najbardziej wykształcony z apostołów ciągle ostrzega przed przecenianiem mądrości tego świata i zdaje się wołać: „Strzeżcie się nadmiaru mądrości doczesnej i umiłujcie głupstwo Krzyża,

---

wiście nie wszyscy, co „solą ziemi polskiej" byli, znaleźli się na tych bardzo miłych kartkach. Wydawcy zdawali sobie z tego sprawę i obiecują nam — wyraźnie — (str. 16), że: nie uważają swego zadania za skończone i zamierzają w przyszłości luki, istniejące w tym zbiorku, wypełnić nowym wydawnictwem analogicznym.

W galerii, przedstawionej nam obecnie, przesuwają się: najstarsi patronowie polscy, **Św. Wojciech, Św. Florian, Św. Stanisław** biskup i męczennik , (prof. Dr Józef Birkenmajer), **Bł. Bogumił** (Wiktoria Goryńska), **Bł. Bronisława** (j. w.), **Św. Jacek** (ks. prof. Jacek Woroniecki O. P.), **Bł. Czesław** (j. w.), **Bł. Salomea** (Dr Maria Wróblewska), **Bł. Kinga** i **Bł. Jolanta** (j. w.), **Bł. Jakub Strzemię** (Wiktoria Goryńska), **Królowa Jadwiga** (prof. Un. Jag. Dr Jan Dąbrowski), **św. Kazimierz** (prof. Un. Jag. Dr Fryderyk Papee), **Św. Jan Kanty** (prof. Un. Jag. ks, Dr Tadeusz Glemma), **Bł. Ładysław** (prof. Dr Józef Birkenmajer), **Św. Stanisław Kostka** (ks. superior Jan Rostworowski T. J.), **Bł. Melchior Grodziecki** (j. w.),**ks. Piotr Skarga** (**prof.** Un. S. B. ks. Dr Czesław Falkowski), hetman **Stanisław Żółkiewski** (doc. Un. Jag. Dr K. Lepszy), **Św. Jozafat Kuncewicz** (ks. Wł. Rejowicz T. J.), **Bł. Andrzej Bobola** (**ks.** Rostworowski j. w.), Matka **Marcelina Darowska** (S. Benwenuta, Niepok.), **O. Jan Beyzym** (ks. Rostworowski j. w.), **Brat Albert** (prof. Un. Jag. ks. Dr Konstanty Michalski C. M.), **Piotr Borowy** (ks. Dr Ferdynand Machay) i **O. Rafał Kalinowski** (doc. Un. J. P. Dr Eleonora Reicher).

Poczet — jak widzimy — zacny i dostojny.

Po raz pierwszy znalazły się w nim postacie nowe na kartach **hagiografii** naszej, bo i hetman Żółkiewski i orawski chłop Borowy, duchem tercjarskim chyba najbliższy Bratu Albertowi.

Niechże oni wszyscy jawią się w jasnej poświacie swych cnót narodowi naszemu, niech go rwą nad przyziemność, niech ognie Boże niecą w duszach!

Życiorysy naszych Patronów — to przecież Ewangelia narodowa... Nie powinno ich brakować w naszych domach. Tak jak nie powinno tam brakować jedynego pisemka, wprowadzającego „w wiedzę naszych Patronów", p. t. „Cześć Świętych Polskich" (wydaw. Seminarium Zagranicznego w Potulicach, p. Nakło nad Notecią, Wlkp.)...

Otwórzmy im drzwi na oścież!

Ks. Henryk Weryński

bo „wybrał Bóg głupstwa świata, aby zawstydził mądre, a nikłe świata wybrał Bóg, aby zawstydził mocne... aby się żadne ciało przed oczyma jego nie chlubiło". (1 Kor. 1, 27). Istotnie, podczas gdy mądrość świata nadyma się, a jest częstokroć tylko fałszywym i czczym frazesem, to nauka ewangeliczna poddaje umysł i wszystkie wyniki jego wysiłków Chrystusowi, w którym ukryte są wszystkie skarby mądrości i wiedzy. Pięknie wyraża takie stanowisko autor Naśladowania Chrystusa: Rzeczą najważniejszą jest życie cnotliwe, a nie piękne frazesy „najlepszych myślicieli"... W ostatniej godzinie nie będą się nas pytali, czegośmy się nauczyli, lecz jakeśmy żyli.

Te kilka zdań dostatecznie, zdaje się, wyjaśniają dlaczego Kościołowi zarzuca się zacofanie. Rozmyślnie całkowitym milczeniem pokrywam pytanie, czy ten zarzut jest bezpodstawny. Ktokolwiek bowiem bez uprzedzenia przerzucił kartki historii kościelnej, choćby pobieżnie, ten zauważył, że w każdej epoce swego istnienia, Kościół prawdziwie pożyteczne i cenne zdobycze nauki przyjmował, popierał i własnymi wysiłkami pomnażał. Świadczy o tym niezliczona ilość szkół utrzymywanych w ciągu wieków wyłącznie wysiłkiem duchowieństwa i poczet mężów, jak św. Augustyn, św. Albert W., św. Tomasz, córzy na zawsze pozostaną obok największych rzeczników kultury świeckiej. Widzimy więc, że jak w każdej innej dziedzinie, tak i tu Kościół trzyma się złotego środka, tej jedynie pewnej drogi prawdy i szczęścia. S. D.

# Zapałki ks. proboszcza

Do przedziału III klasy wsiada robotnik. Gdy spostrzegł sutannę, wszystkimi dziesięciu palcami zmacał coprędzej główki żelaznych gwoździ na swych podeszwach.

Może się każdy po swojemu zapatrywać na taką czynność symboliczną. Wszyscy lekarze zgodnie przepisują zażywanie żelaza ludziom osłabionym. Jeśli rzeczywiście to lekarstwo wracałoby zdrowie słabym mózgom, należałoby powinszować wrogom duchowieństwa, że zastosowali ten wynalazek dla swoich wyznawców.

Upewniwszy się przez tę żelazistą operację, że nie rzucę na niego uroków, mój towarzysz podróży zabrał się niezwłocznie do nałożenia swej fajki.

Prawą ręką wyjął z głębokiej kieszeni swych aksamitnych spodni nieodstępnego swego towarzysza niedoli na krótkim sczerniałym cybuszku, spracowanego już widać bardzo, ale mogącego jeszcze jakiś czas oddawać usługi.

Lewą ręką wyjął z drugiej kieszeni resztki tytoniu niewiadomej nazwy, napełnił nim z lubością fajkę, włożył ją między swe potężne szczęki i obmacał się od dołu do góry po spodniach, bluzie, kamizelce, a potem skrzywił się ze złością i zaklął. Odgadłem przyczynę jego kłopotu.

Czy jest na świecie ktoś więcej godny pożałowania niż palacz, który pragnie zapalić swą fajkę, a nie ma czym!...

Noszę stale na takie godne pożałowania wypadki kilka zapałek w kieszonce mojej kamizelki. **Zawsze moja pomoc bywa przyjęta z wdzięcznością.**

„Nie odmawiam, księże proboszczu", wycedził przez zęby mój zuch, widząc, że wyjąłem zapałki.

Jakoś pod małym płomykiem zapałki stopniał i kawał lodu. Staliśmy się znienacka przyjaciółmi.

„Ksiądz nie zna mojego proboszcza? — zaczyna jakimś miękim głosem między dwoma pociągnięciami fajki. — Taki zacny człowiek!" I wychwala go tak serdecznie. Zda się, że mu trudno zamilknąć.

Byłem zdumiony. Ten sam człowiek, który lękał się otrzeć o moją sutannę, teraz prawie ze łzami w oczach mówi o swoim proboszczu? Niedługo miałem czekać na wytłumaczenie zagadki.

Robotnik coraz rozmowniejszy i pewny, że dzięki jego zabiegowi z podeszwami nie stanie się już ofiarą moich uroków, zaczął wchodzić na drogę zwierzeń.

— Ach, gdyby to wszyscy proboszczowie byli tacy, jak tamten — rzucił z żalem.

A tych innych, odrzekłem, pan ich wszystkich zna? We Francji jest przecież około 50,000 proboszczów! Chcesz pan, zacznijmy wyliczać tych wszystkich, o których pan mógł sobie wyrobić własny sąd! Pański proboszcz — to jeden. No i ten jest przecież doskonały... Ja jestem prawdopodobnie numerem drugim i ostatnim tego zbioru. A czy ja panu coś zawiniłem? Czy to nie moja zapałka pozwoliła panu dmuchać mi teraz w twarz dymem pańskiego „wonnego tytoniu?"

— „Inni?" — mówi ostrym tonem — to ksiądz nie wie, co się dzieje? Ksiądz pewnie nie czytuje gazet! Ksiądz nie wie, że to są..." zatknęła go złość, a może i nie mógł w swym słowniku znaleźć odpowiedniego wyrazu. — Ksiądz nie wie, że księża są nieprzyjaciółmi ludu i Rzeczypospolitej!"

Patrzcie! Jak ten proletariusz o czułym sercu pozostawiony samemu sobie, swemu zdrowemu rozsądkowi i uczciwości, miał sympatię dla swego zacnego proboszcza. A pod wpływem dziennika urobił w sobie nieufność, prawie nienawiść do kapłana. Oto, co może zła prasa!

*(Według „Annales franciscaines".)*



## OKRUCIEŃSTWO KOMUNISTÓW

Wiedeńska „Reichspost" podaje wstrząsający opis zamordowania biskupa z Ciudad Real (Hiszpania) przez oddziały wierne rządowi Walencji. Biskupa wleczono ulicami miasta, zatrzymując się co parę kroków dla odtworzena Drogi Krzyżowej Zbawiciela. Zadając mu wyszukane tortury i zniewagi przyprowadzono go wreszcie na miejsce stracenia. W towarzystwie biskupa wleczono także jego krewnego, ks. Molgara. Gdy mu biskup chciał udzielić absolucji, mordercy obcięli biskupowi obydwie ręce. W końcu padł biskup, zastrzelony przez „miłosiernego" żołnierza, który nie mógł już patrzeć na jego męczarnie. Przed pogrzebaniem jednak obcięto mu także obydwie nogi.




# Jak to rozumieć?

Akcja Katolicka już teraz odgrywa w świecie a także i u nas rolę doniosłą. W najbliższej zaś przyszłości ma odegrać rolę decydującą. Jezus, Król miłości, chcę wszędzie panować, a kapłanów niestety nie wszędzie może posłać na podbój nie opanowanych jeszcze przez Jego miłość serc, gdyż ci nie wszędzie mają wolny wstęp i tak ich zresztą mało. Często szatański i krzywdzący zarzut: „Oni tak muszą mówić we własnym interesie" — odbiera ich słowom wszelką skuteczność. Cóż więc Jezus czyni, aby osiągnąć zamierzony cel? Głosem swego Namiestnika posyła katolików świeckich do pracy apostolskiej. To jakby powtórzenie wezwania ewangelicznego: „Idźcie i wy do winnicy mojej". I poszli, poszło ich mnóstwo, pójdzie jeszcze więcej. Aby jednak nie zboczyli z drogi właściwej, muszą być zorganizowani, muszą mieć przewodnika i wzór, muszą mieć opiekuna. — Wybrano św. Franciszka z Asyżu.

Różne nadawano miana ostatnim wiekom. Wiek pary i elektryczności, wiek radia i samolotu, wiek dwudziesty nazwą może wiekiem morderczych wojen i rewolucji społecznych, ale obok tych i innych nazw, wieki ostatnie należy uważać za wieki Świętych Patronów. W tym to okresie ogłoszono św. Tomasza z Akwinu patronem szkół katolickich, św. Franciszka Salezego, patronem prasy katolickiej, św. Franciszka Ksawerego i św. Teresę od Dz. J. patronami misji katolickich, św. Józefa patronem Kościoła, św. Ignacego Loyole patronem ćwiczeń duchowych, św. Paschalisa patronem Bractw Najśw. Sakramentu.

W ostatnich prawie latach św. Franciszka z Asyżu nazwano patronem Akcji Katolickiej. Powtarzamy to w każdym numerze naszego czasopisma. Znajdą się może wśród naszych Czytelników tacy, co powiedzą: „Owszem, wiemy już o tym, ale czyż to tak ważną sprawą, aby się nią ciągle zajmować?" Zdaje się nam, że tak. Są bowiem jeszcze tacy katolicy, którzy o tym patronie zupełnie nie wiedzą. Znają może patrona organizacji parafialnej, ale kto jest patronem A. K. na całym świecie, to przechodzi zakres ich wiedzy. Inni znowu wiedzą, lecz odnoszą się do tej sprawy całkiem obojętnie. A przecież Kościół ustanawia Świętych patronami takich czy innych instytucji nie po to tylko, aby ten im patronował, figurował w encyklikach czy innych dokumentach, ani też nie po to, aby Świętemu sprawić przyjemność lub nadać mu odznaczenie! Kościół ustanawiając św. Franciszka patronem A. K. pragnął, aby jej członkowie, ożywieni duchem apostolskim tego odnowiciela wieków średnich, systematycznie i bezkompromisowo wprowadzali we wszystkie przejawy życia zasady ewangeliczne. Jak wówczas przez jego bezwzględne posłuszeństwo Kościołowi, tak teraz przez ich posłuszną i gorliwą działalność ma przyjść na świat, nurzający się w odmętach zła, gruntowna przemiana, zupełna poprawa obyczajów. Za ich sprawą musi zapanować pokój w społeczeństwach i to nie tylko w stosunkach rodzinnych i międzyjednostkowych, lecz także w stosunkach międzynarodowych a przede wszystkim pokój w duszach jednostek, pokój wewnętrzny, pokój serca.

Specjalną uwagę trzeba zwrócić na pokój wewewnętrzny. Bez tego żaden pokój się nie ostoi. Doświadczamy tego aż nazbyt często w życiu codziennym.

Ludzie pragną dobra, szukają go (nie zawsze godziwymi sposobami!), a nie pamiętają o tym, że bez pokoju ducha nie ma dobra czyli szczęścia. Nawet zdrowie, uważane za największy skarb nie daje mu go samo. Nikt nie wątpi, że P. Jezus pragnął dobra dla wszystkich ludzi, a szczególniej dla swych wyznawców. Jako jego zadatek i zapewnienie zostawił nam pokój. „Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam". (Jan XIV, 27). Zrozumiał to dobrze św. Franciszek i dlatego tak często powtarzał i braciom swoim zalecał pozdrowienie „Pokój temu domowi".

Lecz nie samo tylko to pozdrowienie świadczy, iż był on apostołem pokoju. Wszystkie jego kazania do tego zmierzały, aby przez uzdrowienie moralne ludzkości przywrócić jej pokój, którego podówczas tak bardzo brakowało.

Oto rzecznik pokoju, oto wzór i pionier dzisiejszej A. K.

A czy my pamiętamy o tym? Jeżeli zaś tak, to czy uznajemy go naszym patronem praktycznie w życiu? Czy uciekamy się do jego pośrednictwa w naszych wzniosłych przedsięwzięciach? Czy bierzemy z niego wzór, jak postępować, aby oddziaływać na naszych bliźnich zbawiennie, szerzyć wśród nich szczerą, nie formalną tylko religijność, nie liczącą się ze względami ludzkimi, katolicyzm światły, odważny i żywotny — dynamiczny, jak się to dzisiaj mówi.

Niestety! Doświadczenie uczy, że jeszcze mało jest katolików tego pokroju. Chyba nie ulega wątpliwości, że jeżeli mamy patrona czcić, jego naśladować i jego innym za wzór stawiać, to powinniśmy najpierw poznać dokładnie jego życie? A ile członków A. K. zna żywot św. Franciszka z Asyżu? Co więcej, o tym jego patronacie tak mało się słyszy. Na zebraniach A. K. nie wzywa się jego imienia w modlitwach: w przemówieniach lub referatach nie nawiązuje się do jego działalności: autorzy różnych książek lub rozpraw traktujących o A. K. najczęściej milczą o tym patronie.

**Rom.**

PAMIĘTAJMY O MISJACH



# Rola misjonarza
## w dziele kulturalnym świata

2)

„Patrzę — pisze autor „Podróży" — na krzątaninę misyjną z okna przydzielonego mi pokoju, usiłując rozwiązać zagadkę, co jest mocniejsze, czy duch czasu, który wtargnął aż tu, na ciche podwórze misyjne, czy też duch idei, który wciela się, w najnowsze formy życia i staje się ich pionierem. Tak czy owak, to co się rozgrywa przed moimi oczyma jest prawdziwą rewolucją, nie ograniczającą się do tego małego miasteczka". W innym miejscu znowu pisze tak. „Patrzałem na wielu tubylców, którzy przesunęli się przez misje Assamu i Ranipet — i zawsze zauważyłem jakiś błysk zdumienia, z jakim obserwowali misjonarza. I nic dziwnego. Od kapłanów swych uczyli się, iż celem człowieka jest udoskonalenie samego siebie, — od Anglików przyjęli zasadę własnego interesu, uzgodnionego w najlepszym razie z interesem innych. Misjonarz pracujący dla wszystkich, prócz samego siebie, musiał ich zadziwić jako zjawisko nowe i nieznane. Nie nazwali go też po swojemu „sadhu" t. j. pokutnikiem, ani „sahibem", lecz tylko „padre", ojciec, bo tak po włosku nazywa się w Indiach każdy człowiek w misjonarskiej szacie.

„Nawet nacjonalizm hinduski, tak wrogo usposobiony dla kultury Zachodu przyznaje misjom ważkie zasługi na polu uczłowieczenia mas. Na kongresie feministycznym w Lahore, przewodnicząca Ogólnoindyjskiego Związku kobiet, dr Redi z Madrasu w mowie swej inauguracyjnej poświęciła arcypochwalny i serdeczny ustęp pracy oświatowej i rewolucji obyczajowej dokonywanej w Indiach przez misjonarzy. A nie zapominajmy — kończy swe uwagi na marginesie misji Ferdynand Goetel — iż owa dr Redi to w Indiach osobistość radykalna, jedna z pierwszych w pierwszym szeregu postępu, coś jakby Ghandi w spódnicy.

Tak oto brzmi świadectwo człowieka świeckiego, bezstronnego, któremu nawet najskrajniejszy demagog tendencji klerykalnej zarzucić nie może.

Działalność pracownika ewangelicznego nie ogranicza się zatem bynajmniej do urabiania umysłowości i światopoglądu ludów pierwotnych, dzikich, niecywilizowanych. Nie da się zaprzeczyć, że ten rodzaj akcji oświatowej, polegający na uświadamianiu nieumiejętnych i prostaczków jest stosunkowo najłatwiejszy. Dlatego też misje katolickie w środkowej Afryce rozwijają się wspaniale i rokują coraz to świetniejsze sukcesy. Zupełnie inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o działalność misjonarską wśród narodów cywilizowanych, o prastarej kulturze jak Chiny i Indie, albo zeuropeizowanych zupełnie jak Japonia. Tu już nie wystarcza zwykła przewaga kulturalna, tu potrzeba istotnej wyższości moralnej i umysłowej. Należy bowiem pamiętać, że misjonarz ma być pionierem cywilizacji, ale cywilizacji chrześcijańskiej, której nie wolno utożsamiać z laicką kulturą Zachodu. Tam, gdzie europejski poganizm wtargnął pierwszy, przed głosicielem Dobrej Nowiny, krzewienie ideologii chrześcijańskiej napotyka na nieprzezwyciężone zapory i trudności. Młode ludy Wschodu, obudzone z wiekowej drzemki, zażądały od nas nowych form życiowych, nowych podstaw i zasad bytowania. A my, zamiast ducha nowego, daliśmy im zdobycze kultury materialnej, wynalazki i ulepszenia techniczne. Podstaw zaś ideowych i etycznych, zdegenerowana i rozkładająca się już cywilizacja Zachodu udzielić im nie była w stanie. Rozpowszechniła zdobycze technicznego postępu, formy organizacji społecznej, ale ducha własnego, który ją ożywiał i podtrzymywał, nie potrafiła już w nie tchnąć, bo się go sama zaparła i wyrzekła. W takich warunkach nikogo dziwić już nie powinna chwilowa bezowocność wysiłków apostolskich w Japonii lub w Indiach. Europeizacja bowiem globu nie idzie wcale w parze z jego chrystianizacją. Fałszywym się okazuje założenie, że akcja misyjna związana być musi z szeregiem całokształtu zachodniej kultury. Nie! Idea Chrystusowa jest światopoglądem totalnym. Jej nie potrzeba protezy, ani sztucznej podpory.

Właśnie dzisiejsza cywilizacja, która zaczyna coraz to bardziej wyrodnieć i zatracać swój właściwy sens, wyrosła na sokach Chrystusowego prawa, i wszystkie i pierwiastki dobre, szlachetne, wzniosłe, dzięki którym zdołała zapanować chwilowo nad światem, wyczerpnęła z ideologii chrześcijańskiej. Z chwilą zaś, gdy się zaparła swego pochodzenia, stała się grobem pobielanym, błyskotliwym nazewnątrz, ale pełnym zgnilizny i robactwa, które ją rozsadza od środka.

Ewangelia Chrystusowa może i powinna się stać własnością kultur rodzimych, narodowych, powinna przepoić je i przetworzyć wewnętrznie z zachowaniem ich odrębnych właściwości, bez narzucania obcych form cywilizacyjnych. Jednym słowem musi ona uchrześcijanić etykę i umysłowość narodów pogańskich. I tutaj właśnie uwydatnia się cały ogrom przedsięwzięcięcia. Bo rzeczą arcytrudną jest uduchowić kulturę zmaterializowaną, ludzi zarażnych blichtrem i szychem cywilizacji Zachodu nakłonić do przyjęcia religii, na której ta cywilizacja właśnie wyrosła.

Na takim tle uwypukla się dopiero w całej pełni niezmiernie doniosła rola misjonarza, jako herolda zdrowej, żywotnej, jedynie prawdziwej kultury — kultury chrześcijańskiej. Obywatelowi Japonii czy Chin nie zaimponuje katolicki apostoł rozległością wiedzy, erudycji, wykształcenia, bo to w jego kraju spotyka się na każdym niemal kroku, zwłaszcza jeśli chodzi o Japończyków. Nie uderzy go precyzją i doskonałością urządzeń technicznych, wynalazków, najnowszych zastosowań w dziedzinie nauk pozytywnych, ale zdobędzie go wielkością moralną i publicznym wykonywaniem cnót chrześcijańskich. O czym to prasa japońska nieustannie się rozpisuje? — oto o akcji charytatywnej misjonarzy, o szpitalach, ochronkach, przytułkch i sierocińcach, o wzorowych szkołach i internatach, gdzie uczy się i wychowuje dzieci japońskie bez różnicy stanu lub wyznania. To ich najbardziej wzrusza i nastraja przyjaźnie do nowej religii. Na argumenty rozumowe, na kazania i nauki teoretyczne mają oni zawsze tę samą odpowiedź: „Nawróćcie wy wprzód waszą, starą, chrześcijańską Europę, a potem przyjdźcie do nas, to się może porozumiemy; narazie jednak my, poganie, nie jesteśmy wcale gorsi od was, Europejczyków i chrześcijan, To też drogą spekulatywnego wnioskowania nie trafi się do ich psychiki.

(C. d. n.)

# DLA MŁODZIEŻY

## OBRAZKI Z ŻYCIA ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



### *ŚWIĘTY FRANCISZEK JAKO RYCERZ*

*w walce Asyżan z mieszkańcami sąsiedniego miasteczka Perudżii wzięty do niewoli pociesza i poucza towarzyszy*

*Franciszek uwięziony wraz z towarzyszami,*
*Uczy ich — pociesza: Nie martwcie się! Bóg z nami!*
*Wszak On rzekł: „Ja was z łowczych obieży wyzuję!“*
*Więc i z tego więzienia cudem uratuje —*
*A gorsze niż te nasze są grzechów łańcuchy,*
*Które skuwają wolnych, Bożych synów duchy!*

# Niech żyje Chrystus-Król!

**Życie i męczeńska śmierć tercjarza Anakleta Gonzales Flores z Meksyku.**

W Meksyku, od czasu objęcia władzy przez wolnomularzy w 1821 r., nie ustawało prześladowanie Kościoła katolickiego. Wzmogło się ono szczególnie za rządów tyrana Eliasza Calles'a (Kallesa). Jego dekret z dnia 14 lipca 1926 r zakazywał wykonywania wszelkich praktyk religijnych. Sądził on, że w ten sposób zniszczy ostatecznie religię katolicką. Kto więcej Boga słuchał niż ludzi, był uważany za buntownika i był karany śmiercią. Zawiedli się jednak władcy Meksyku. Słowa Tertuliana: „krew męczenników jest nasieniem nowych chrześcijan“ — zachowały jeszcze do dziś swe znaczenie. Nie brakło i w Meksyku męczenników. Jednym spośród wielu to Anaklet Gonzales Flores — tercjarz.

Życie jego było krótkie — 36 lat — ale przepełnione bohaterskimi czynami dla Chrystusa i Kościoła.

W młodości już oddaje się całkowicie pracy w Akcji Katolickiej. Jako student praw wybiera sobie kilku towarzyszy i z nimi zakłada seminarium apologetyczne, z którego później wyszło wielu wielkich obrońców wiary katolickiej. Do większego znaczenia doszedł nasz bohater po założeniu stowarzyszenia młodzieży meksykańskiej, które dzielnie rozszerzał, a w potrzebach też bronił. To że przez taką działalność naraża swe życie nie wiele go obchodziło. Oprócz tego wydawał dwa czasopisma, założył stowarzyszenie dobroczynności, na zebraniach zaś Akcji Katolickiej sam przewodniczył.

Za tą ożywioną działalność rząd uznał go za buntownika. Kazał go więc aresztować i wtrącić do więzienia. Tam znosił bohatersko wszelkie dolegliwości i niewygody. Młodzież zaś meksykańska, pobudzona takim przykładem zapaliła się do większego męstwa i pracy.

Celem głównym naszego męczennika było zjednoczenie wszystkich katolików swej ojczyzny do walki z wrogimi prądami religijnymi. Urządził on jeszcze w roku 1922 wielkie zebranie narodowe związków katolickich robotników w Guadalajara. Gdy wybuchły prześladowania, znalazła w nim Akcja Katolicka doświadczonego przewodnika w walce. Nie można w kilku zdaniach opisać jego przeobfitej pracy. Ograniczymy się tylko do kilku szczegółów.

Główną bronią w rękach ligi obrony religii był bojkot towarów rządowych. Anaklet urządzał więc zebrania na których on sam albo przyjaciele jego uświadamiali lud. Wielce im w tym było pomocne czasopismo „Miecz“, które mimo zakazów rządowych rozchodziło się daleko i szeroko po kraju wśród rodzin katolickich.

Zwolennicy Calles'a już nie mogli dłużej patrzeć na tę tak ożywioną działalność. Wiedzieli oni dokładnie, kto ją organizował i postanowili go zgładzić. Anaklet przeczuwał bliski swój koniec. Pisał bowiem krótko przed świętem M. B. Guadalupe, patronki Meksyku:

„Dziś nie widzieliśmy ołtarza naszej Królowej ozdobionego kwiatami; do Jej stóp, do nieba, nie unosiła się woń kadzidła... Dziś otrzymała jednak nasza Królowa szczególną ofiarę — żarliwą krew męczenników. Ogłoszeniu Chrystusa Królem towarzyszyły strzały karabinów, skierowane w piersi Jego męczenników“.

Krótko przed śmiercią pisał znowu:

„Nie godzi się opisywać nieśmiertelnych cudów, którymi wszechświat chwali Stwórcę; trzeba więcej stanowczej woli, która by naszą krwią wyrzeźbiła na ciele naszym na wieki nasze myśli, czy to torturami, czy też pazurami dzikich zwierząt, albo katowskim toporem. Wnet już nie na papierze

i atramentem będziemy chwalili Boga, lecz przez ofiarę nas samych Chrystusowi oddamy chwałę".

To jego przeczucie miało się wnet spełnić.

Dosyć długo szukały go pilnie władze, w końcu nie mógł dalej uciekać przed swymi prześladowcami. W pierwszy piątek kwietnia 1927, znaleźli go żołnierze tyrana wraz z jego towarzyszami. Zobaczywszy ich sam wyszedł ku nim i oddał im się, prosząc przed tym, by pozwolili odejść jego przyjaciołom.

Żołnierze jednakże aresztowali wszystkich i zaprowadzili ich do wspólnego więzienia. Tam męczeni przez katów mieli zdradzić miejsce pobytu arcybiskupa z Guadalojara. Anakleta powieszono za kciuk i za wielki palec u nogi i rozebranego ćwiczono rózgami do krwi.

On zaś nie tyko znosił te cierpienia z cierpliwością, lecz zachęcał jeszcze i upominał swych towarzyszy, by byli raczej gotowi umrzeć niż wiarę swą zdradzić. Po trzech godzinach powyrywano mu wszystkie palce rąk i nóg, po czym męczennik spadł na ziemię. Kaci nie zadowolili się tym. Przypiekali go jeszcze rozżarzonym żelazem, a nadto wyrzynali mu ciało kawałkami.

W końcu Ferreira, dowódca żołnierzy, rozkazał ściąć męczennika. Wzruszeni jego bohaterstwem żołnierze nie chcieli rozkazu wykonać, za co ich później ukarano śmiercią. Dowódca żołnierzy musiał w końcu sam zastrzelić umęczoną ofiarę. Umierając wołał Anaklet:

„Przebaczam wszystkim i modlę się za wszystkich. Chcę być waszym orędownikiem w niebie. Oby to usłyszeli Amerykanie. Ja umieram, lecz Bóg nie umiera. Niech żyje Chrystus-Król!"

Wraz z nim zabito także jego towarzyszy.

Wiadomość o śmierci jego rozniosła się wnet po całym mieście. Do zwłok jego, złożonych w kwiecistym gaju, szły całe rzesze wiernych, by przez to okazać swoją boleść, a także by oddać cześć zmarłemu za wiarę bohaterowi.

Żona tercjarza, godna takiego męża-męczennika, stała wytrwale przy zwłokach, mimo swej boleści po jego stracie. Przywoławszy do siebie swych dwóch synów, kazała im ucałować zwłoki ojca mówiąc:

„Pomni na męczennika z miłości dla Jezusa przebaczcie i wy teraz".

Wtedy wstawszy starszy z nich, mający dopiero trzy lata, na marach między dwoma świecami mówił:

„Ojcze, tyś jest teraz w raju. Módl się za mame i za nas! My też wnet będziemy przy tobie. Pozdrów od nas Chrystusa-Króla! Powiedz Mu, że Go bardzo kochamy!"

Oto rodziny bohaterskie, pełne wiary i miłości Bożej! Cześć rodzicom, którzy tak wychowują swe dzieci! Oby Chrystus królował nad naszymi rodzinami!

„S. W." t. S.

## Z uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego w Częstochowie w 1936 r.

Ogłoszone zostały i potwierdzone przez Stolicę Apostolską teksty łaciński i polski uchwał Polskiego Pierwszego Synodu Plenarnego, odbytego w Częstochowie w 1936 r. Uchwały te w liczbie 151 obowiązują od dn. 15 czerwca 1938 roku. Przytaczamy niektóre z nich, przede wszystkim zaś odnoszące się do katolików świeckich.

### I. Pogłębianie życia religijnego.

„Wierni powinni stale uzupełniać swą znajomość prawd wiary przez słuchanie słowa Bożego, przez czytanie Pisma świętego w wydaniach przez Kościół zatwierdzonych, książek i pism religijnych, przez uczestniczenie w wykładach o treści religijnej i t. p." (art. 54 par. 2).

„Wierni będą pielęgnowali i rozwijali w sobie nadprzyrodzone życie łaski przez uczestniczenie w Ofierze Mszy św., przyjmowanie Sakramentów świętych, przez modlitwę, rachunek sumienia i udział w misjach, rekolekcjach, uroczystościach kościelnych oraz innych pobożnych praktykach (art. 55).

### II. Nie współdziałać z wrogami Kościoła.

„Nie godzi się należeć i popierać, ani współprawać z sektami, z masonerią, z socjalistami, ani z innymi organizacjami, zarówno jawnymi, jak i tajnymi, które są wrogie Kościołowi i porządkowi społecznemu, albo szerzą zobojętnienie religijne. W szczególniejszy sposób Synod Plenarny wzywa katolików, by się pilnie strzegli komunizmu, stanowiącego najgroźniejszą zarazę współczesnego świata i by wszelkimi sposobami zwalczali zarówno jego przebiegłą propagandę, jak i zgubne hasła burzenia religii, szerzenia nienawiści, niszczenia wszelkiego ładu społecznego" (art. 57, par. 3 i 4).

„Katolicy powinni się wystrzegać zażyłych stosunków z odstępcami od wiary i z tymi katolikami, którzy żyją w nielegalnym związku małżeńskim" (art. 58).

### III. Współpraca nad zachowaniem wiary i obyczajów.

„Obowiązkiem wiernych jest współpracować z duchowieństwem nad zachowaniem wiary i dobrych obyczajów. W tym katolicy: a) będą szerzyli zasady nauki katolickiej, oraz przeciwdziałali przede wszystkim bezbożnictwu, wolnomyślicielstwu, obojętności religijnej, sekciarstwu, laicyzmowi, oraz walce z Kościołem i jego hierarchią; b) będą bronili przykładem, słowem i pismem etyki chrześcijańskiej, przeciwstawiając się bądź obniżeniu moralności w prywatnym i publicznym życiu, bądź propagandzie etyki sprzecznej z prawem Bożym, oraz zwalczając niemoralność w literaturze, teatrze, kinematografii i radiu; c) będą bronić nierozerwalności małżeństwa, czystości pożycia małżeńskiego i świętości rodziny, a przeciwstawiać się zasadom przeciwnym i zgubnym dla rodziny, zwłaszcza błędnym pojęciom o małżeństwie, propagandzie eugeniki, zarażonej materializmem, niemoralnemu ograniczaniu potomstwa, oraz teoriom lub ustawom broniącym lub dopuszczającym spędzanie płodu; d) będą popierali według zasad katolickich akcję zwalczającą nadużywanie alkoholu i narkotyków". (art. 62).

### IV. O Akcji Katolickiej.

Według art. 64 „Akcja Katolicka idąc za wskazaniami Stolicy św. zależy „pod względem ogólnego ustroju zasadniczych programów i sposobu działania od Konferencji Biskupów a w działalności diecezjalnej od Biskupa".

„Zrzeszenia, należące do Akcji Katolickiej, mają dbać o urabianie w swych członkach ducha religijnego i apostolskiego". „Pomocnicze organizacje Akcji Katolickiej współpracują z jej władzami według zarządzeń Konferencji Biskupów" (art. 66 par. 1 i 2). Na stanowiska kierownicze w Akcji Katolickiej należy powoływać świeckich odpowiednio przygotowanych, odznaczających się wzorowym życiem i nie zajmujących kierowniczych stanowisk w stronnictwach politycznych" (art. 67).

C. d. n.

# CZEŚĆ NIEPOKALANEJ BOGARODZICY W ZAKONACH SERAFICKICH

Przez całe dzieje zakonów franciszkańskich jak złota nić przewija się zadziwiająca bogactwem form cześć Najśw. Marii Panny. Sam św. Zakonodawca, Serafin asyski „Matkę wszelkiej Dobroci", „Panią świata, Matkę Jezusa" otaczał niewymowną miłością — mówi jego biograf T. Celano. „Jej śpiewał szczególne pienia pochwalne, do Niej słał prośby, Jej ofiarował swe afekty, a jakie i ile ich było, tego język ludzki nie wypowie"; „Ją ustanowił swoją i swoich Protektorką" (Wadding). W porcjunkuli — w tak umiłowanej kapliczce M. B. Anielskiej „Franciszek nieustannymi jękami błagał o wsparcie Tę, która poczęła Słowo łaski i prawdy. I za sprawą Matki Miłosierdzia on sam począł w sobie i zrodził ducha prawdy ewangelicznej". (Św. Bonawentura). Najśw. Panienka stała u kolebki rodzącego się Zakonu Serafickiego, pod Jej wejrzeniem formowały się pierwsze szeregi rycerzy Pani Ubóstwa, Ona użyczyła swej kapliczki na przytułek garstce pierwszych zapaleńców franciszkańskich. Nic więc dziwnego, że to dziecięce przywiązanie Zakonodawcy i pierwszych Jego Towarzyszy ku Niepokalanej Dziewicy przeszło na dalsze pokolenia jako najdroższa spuścizna.

Szczegółowe rozważania na ten temat rozwijać będziemy stopniowo w dalszych zeszytach. Tymczasem zaś niech wystarczy kilka przykładów uzasadniających twierdzenie „nie jest godnym synem — dodajmy: i przyjacielem — Patriarchy asyskiego, kto nie czci godnie Niepokalanej Dziewicy".

Pierwszym teologiem wielkiej miary był w Zakonie franciszkańskim Aleksander z Halli, znany pod imieniem „doctor irrefragabilis" — „doktor niezłomny". Od dzieciństwa żywił on głęboką cześć dla Matki Najśw. i ślubował nikomu nie odmówić niczego, kto prosił w imię Marii. Raz, kiedy szedł ulicą Paryża, przystąpił do niego jakiś Brat Mniejszy i bez żadnych wstępów zagadnął go w prostocie serca: „Mistrzu, już tak długo służysz światu dla jego oklasków, a tymczasem nasz Zakon nie ma żadnego uczonego. Dla chwały Zakonu i twego uświęcenia przez miłość Boga i Najśw. Panienki oblecz habit Braci Mniejszych". Wielkiemu mężowi zdawało się, że to Niepokalana przemawia przez usta prostaczka i odrzekł wesoło: „Dobrze, mój bracie, idę z tobą", I ukrył swą chwałę pod szarym habitem, Na starych obrazach przedstawiają go z figurą Matki Najśw w ręce, a z ust płyną im słowa: „Tobie złożę ślubowania moje",

Św. Bonawentura, doktor seraficki, poza swomi dziełami teologicznymi jako generał Zakonu na kapitule generalnej w Pizie (1263 r.) poświęcił cały Zakon opiece Matki Najśw. a nieco późniejpolecił w każdą sobotę odprawiać Mszę św. o Niepokalanej.

Największą sławę w szerzeniu czci Niepokalanej Bogarodzicy cieszy się nie tylko w Zakonie, ale i w całym Kościele Duns Skot, dokor subtelny, który słusznie nosi też zaszczytny tytuł doktora mariańskiego. Jego działalność, jako obrońcy przywileju Niepokal. Poczęcia jest wszystkim dobrze znana.

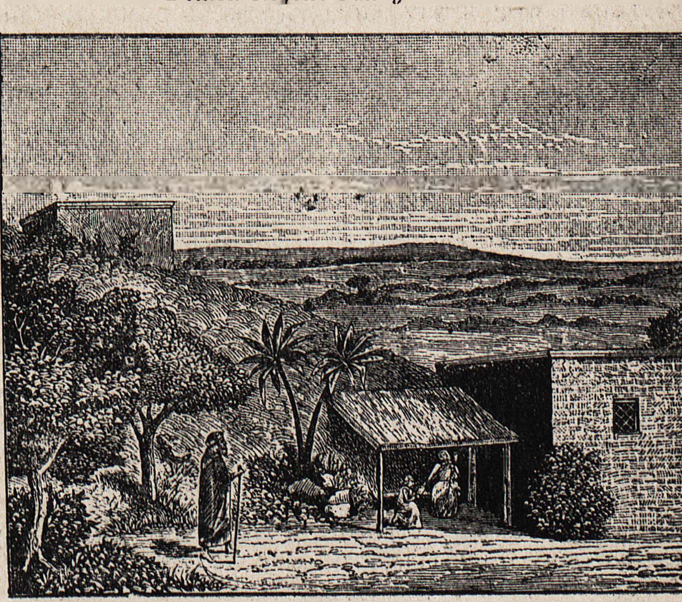
Przykłady można by mnożyć „w nieskończoność" i to nie tyko z zakresu piśmiennictwa teologicznego. Osobne karty w dziejach czci Najśw. Panny w Zakonach Serafickich stanowią rozliczne nabożeństwa mariańskie zapoczątkowane przez franciszkanów (n. p. u nas „Godzinki", we Francji „Trzy Zdrowaś Mario"), dzieła sztuki (malarstwo, rzeźba) świątynie, kaplice, cudowne obrazy (n. p. o międzynarodowej sławie dzieło O. Wacława Nowakowskieg, kap., p. t. O cudownych obrazach N. P. M. w Polsce). Z naszym Zakonem OO. Kapucynów związana jest ściśle cześć Domku Najśw. M. Panny z Nazaretu i nią się teraz zajmiemy.

## NAZARET

Nim zaczniemy mówć o Domku loretańskim, musimy się przenieść myślą do Nazaretu. Już sama nazwa tego miasteczka, położonego w uroczej dolinie, otoczonej wzgórzami w pobliżu jeziora Tyberiadzkiego, wywodzi się od słowa szczep, kwat, wskazując tym rolę, jaką miało mieć w dziejach ludzkości. Nazaret, odsunięty od dróg karawanowych, tudzież od ośrodków handlowych i wojskowych, nie był narażony na te wszystkie zniszczenia, które dotknęły inne miasta Galilei i przez to mógł zachować swój pierwotny charakter do dzisiejszych czasów. Jeszcze teraz możemy oglądać na kraju miasta studnię, z której czerpała Przeczysta Panna wodę codziennie rano i wieczorem. Domek naszej Matuchny, w którym ujrzała światło dzienne i gdzie Przeczysta Panna wymawiając to potężne „fiat", Słowo stało się Ciałem, był przyczepiony do skały, w której wydrążona była grota, służąca również za mieszkanie. Tutaj nasza Najświetsza Panna u boku św. Anny i św. Joachima spędziła swoją młodość, tutaj też nasz Boski Mistrz po powrocie z Egiptu pracował wraz z św. Józefem przez 30 lat, dając nam przykład życia rodzinnego.

Trudno przypuścić, aby po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa domek ten, w którym przez 30 lat mieszkał Bóg-Człowiek, miał być opuszczony. Toteż tradycja nam podaje, że w domku tym książę apostołów, św. Piotr odprawiał Msze św., zamieniając go tym samym na pierwszą świątynię chrześcijańską. Kiedy już za czasów Konstantyna Wielkiego, chrze-

*Domek Najśw. Panny Marii w Nazaret*



ścijanie mogli otwarcie wyznawać Chrystusa, wówczas to matka tegoż cesarza św. Helena w r. 326 na widok tego domku taką zapałała czcią, że kazała wybudować nad nim wspaniałą świątynię, o której wspomina św. Paula w liście do Sulpicjusza Sewera w r. 403. O bazylice tej nazaretańskiej wspominają pielgrzymi, którzy naocznymi byli świadkami, jak na przykład Wilibald (720), później Biskup Eichstätt. Kiedy krzyżowcy oswobodzili Ziemię Św. z pod panowania muzułmańskiego, wówczas to zwiedza te święte pamiątki mnich rosyjski, przełożony klasztoru w Moskwie, Daniel, około r. 1115 a około r. 1170 mnich grecki Jan Fokas zostawiając potomności szczegółowy opis.

Do Nazaret spieszy również św. O. Franciszek z Asyżu, który święta Bożego Narodzenia 1219 r. spędził w Betlejem a w niedługim czasie po nim odwiedza Domek nazareński św. Ludwik, król francuski. Byli to ostatni świadkowie, którzy widzieli Domek ten w Nazarecie.

# Kościół nie uprawia polityki

**Ojciec św. o prześladowaniach katolików w Niemczech**

Gdy w dzień wigilijny kardynałowie i dwór papieski składali Ojcu św. dorocznym zwyczajem życzenia i dziekan św. Kolegium wygłosił okolicznościowe przemówienie, w odpowiedzi swej Papież podkreślił, że do podziękowań za życzenie dorzucić musi dwa słowa, jedno stwierdzające fakty, drugie — przypominające zasady i słowa najżywszego protestu.

**SĄ PRZEŚLADOWANIA.**

Smutną zaiste jest rzeczą stwierdzenie faktu prześladowania religijnego w Niemczech, Ojciec św., powtarza: prześladowania, bowiem jest to jedynie właściwa nazwa tego, co się w Niemczech dzieje. Powtarzają ciągle, że w Niemczech nie ma prześladowania, Ojciec św., jednak wie ,że to prześladowanie istnieje, prześladowanie rozbudzające niepokój, poważne i tak obfitujące w smutne skutki, że mało było podobnych przykładów. Jest to prześladowanie, któremu nie brak brutalności, gwałtu, podstępu, złośliwości, fałszów i kłamstw .

**FAŁSZYWE OSKARŻENIE**

Bolesną jest dla Niego rzeczą, gdy stwierdzić musi, że od dawna w Niemczech popełnia się przewinienia przeciw prawdzie, tak szczególnie drogiej Ojcu św., przeciw hierarchii, religii, Kościołowi katolickiemu. Mówi się tam, że religia katolicka nie jest już religią katolicką, lecz polityczną, że nie naucza się Wiary, „robi politykę“. Takim pomawianiem religii o politykę usiłuje się usprawiedliwić prześladowania i przedstawiać je jako narzędzie obrony.

Ojciec św., przypomina, że to także doświadczał sam Jezus Chrystus, gdy stawiano Go przed Piłatem pod zarzutem uprawiania polityki i zamiaru ogłoszenia się królem. Piłat, który zrozumiał fałsz oskarżenia, lecz udawał, że tego nie pojął, zapytał wtedy Jezusa, czy był istotnie królem? Jezus odpowiedział, że królestwo Jego nie jest tego świata, gdyby bowiem było ziemskie „wzdyżby się bili słudzy moi“.

To samo może powiedzieć Papież. Gdyby uprawiał politykę, w dzisiejszych czasach, gdy tyle mówi się o uzbrojeniach i wojnie, mógłby przecież posiadać gdziekolwiek chociażby jakieś małe siły, które by Mu przyszły z pomocą. Ojciec św. jednak tego nie potrzebuje i z Jezusem Chrystusem powtarza, że królestwo Jego nie jest z tego świata.

**TO NIE JEST POLITYKA**

Papież przed światem całym protestuje przeciw oskarżeniu Kościoła o politykę, Na całym świecie są wierne i oddane dzieci Jego i nikt z nich nie uwierzy, by Papież uprawiał politykę, wszyscy natomiast mogą stwierdzić, że widzą, iż naucza jedynie religii. Zapewne musi pouczać także, że najzwyklejszy obywatel powinien swym życiem świeckim stwierdzić poddanie się prawom boskim, to jednak nie jest jeszcze polityką. Ojciec św. chce tylko, by także w życiu świeckim, zbiorowym i społecznym szanowane były Prawa Boże, które są także prawami dusz, kto zaś inaczej myśli i mówi, obraża prawdę.

**OBY CIERPLIWIE ZNIEŚLI PRZEŚLADOWANIE**

Ojciec św. pragnie, by to stwierdzenie prawdy posłużyło pociechą dla tych braci w episkopacie i tych drogich kapłanów i wiernych, którzy cierpią prześladowania tak błędnie i niesprawiedliwie im narzucane. Ojciec św. chce, by synowie Jego wiedzieli, iż jest z nimi, iż zna ich udręczenia i cierpienia i że Jego najgłębszym bólem jest właśnie to, iż wie, jak bardzo obraża się ich w najczulszych sprawach szlachetnej ich duszy.

Zakończył Ojciec św. swe przemówienie z serca płynącym błaganiem Najwyższego, by pośpieszył z pomocą swym wiernym synom tyle cierpiącym nie tylko w Niemczech, ale i w innych krajach, oraz wezwaniem wszystkich do modłów, aby ci, którzy obrażają prawdę oświeceni zostali, a wszyscy mogli znieść obecne doświadczenia z cierpliwością, którą wskazuje nieskończone miłosierdzie Boże.

# Z życia religijnego współczesnej Rosji

(Wer) Stała międzynarodowa komisja prasowa katolicka wysłała swego przedstawiciela do Rosji bolszewickiej, który już nadesłał szereg bardzo ciekawych spostrzeżeń na marginesie tamtejszego życia religijnego. Czerpiemy z nich garść informacyj.

Władcy Rosji bolszewickiej pomylili się, sądząc, że burząc kościoły, zamieniając je na kina i lokale klubowe, zniszczą życie religijne ludu. To życie religijne pogłębiło się w masach do tego stopnia, że czerwoni władcy musieli przeprowadzić rejestrację „gmin religijnych“. Do takiej gminy kościelnej musi należeć co najmniej dwadzieścia osób. Ponieważ śmiałych wyznawców nie brakło i oficjalne gminy religijne zaczęły się mnożyć, władze bolszewickie pospieszyły z obostrzeniami, uniemożliwiającymi rozwój życia religijnego. W pierwszym rzędzie postanowiono, że żadna gmina religijna nie może mieć i nabywać własności nieruchomej. Kościoły pozostają własnością sowietów, od których wynajmują wierni swoje cerkwie... Czynsz jest zawsze tak wysoki, by dał się we znaki ludności. Komisarz ludowy dla spraw wewnętrznych zarządził obecnie podwyżkę czynszu za wynajmowanie kościołów o 120 %. Podwyżka ta obowiązuje od 1 stycznia 1938 r.

## Popi... funkcjonariuszami sowieckimi

A jednak wierni zdobywają pieniądze na czynsze. Dobrowolne zbiórki na ten cel cieszą się dużą popularnością i świadczą o ofiarności i zapale. Oczywiście, że na utrzymanie duchowieństwa nie mają już przeważnie środków. Popi zorientowali się już dawno w sytuacji i zarabiają na swe potrzeby, pracując w różnych za-

wodach, zajmując nieraz nawet wybitne stanowiska. Przecież nie tak dawno władze sowieckie odkryły z przerażeniem, że na czele wielkiej fabryki pod Moskwą (Losinostrowskaja) stał arcybiskup prawosławny Bereśnoj, który... miał już za sobą dziesięć lat wygnania na wyspach Sołowieckich.

Oczywiście, czerwoni władcy robią wszystko, co w ich mocy, by tego rodzaju kompromitujące „odkrycia" tuszować. Nie zmienią jednak stanu rzeczy, że na czele różnych instytucyj, wielu kołchozów n. p. stoją popi prawosławni, strzeżeni skwapliwie przez wiernych, oddanych im bardziej — bez porównania — niż za czasów przedrewolucyjnych.

## Kler i lud

Radykalnie zmienił się wzajemny stosunek między prawosławnym duchowieństwem a wiernymi! Już lud rosyjski nie uważa obecnych popów za „carskich" urzędników, za ludzi bez trosk, dobrze sytuowanych. Tamte czasy należą do przeszłości niepowrotnej. Wspólne cierpienia zespoliły lud z duchowieństwem nierozdzielnie. Popi prawosławni — na podstawie przeżyć i doświadczeń — zrozumieli, że do metod przedrewolucyjnych wracać nie sposób. Otworzyły się im — wprawdzie boleśnie — oczy, na konieczność głębszego ujmowania chrystianizmu, na konieczność uświadamiania wiernym społecznych wartości Ewangelii i Kościoła Chrystusowego. Zrozumienie to przebija w kazaniach, głoszonych obecnie przez popów. Zupełnie inny nastrój przebija również w nabożeństwach; ci, co brali udział w tych współczesnych uroczystościach religijnych (jakże ubożuchnych i skromnych!) przeżywali niecodzienne i dogłębne wrażenia.

I jedno jeszcze: lud tym bardziej przywiązuje się do kleru, im bardziej władze sowieckie wydziedziczają oficjalnych przedstawicieli Cerkwi z wszelkich praw obywatelskich. Wiemy przecież, że tylko popom i księżom odmawia się — z reguły — obrońcy w czasie procesów.

# E C H A

### Z POLSKI

**W Olicie na Litwie Kowieńskiej** pierwszy raz po wielu latach usłyszeli Polacy katolicy polskie kazanie z ust Ks. Proboszcza Duksznisa w dzień Trzech Króli.

**Senat odrzucił uchwaloną przed świętami przez Sejm ochronę lokatorów,** zapatrując się na nią z innego punktu widzenia, wobec czego jeszcze raz wróci ta sprawa na forum Sejmu.

**Płk. Adam Koc** ze względu na nadwątlone zdrowie usunął się od kierownictwa O. Z. N., przekazując je gen. Stanisławowi Skwarczyńskiemu.

**Lwowskie Koło Związku P. O. W.** powzięło na ostatnim swym zebraniu uchwały: Aby usunąć z naszych szkół podręczniki zatwierdzone wprawdzie przez Min. Oświaty, jednak sprzeczne z naszym państwowym interesem.

Ukarać winnych, którzy dopuścili książki do użytku szkół.

Powierzać naukę języka polskiego i historii polskiej wyłącznie nauczycielom Polakom. Z radością przyjmuje lwowski Związek P. O. W. uchwały synodu w Częstochowie jako jedną z prób podniesienia moralności katolickiego społeczeństwa w Polsce.

Wzywa Sejm do kierowania się nie tylko względem narodowym, ale i katolickim.

**Przy otwarciu Kongresu Drogowego** min. kom. Ulrych, zwrócił uwagę na nieposzanowanie przez obywateli tak cennej własności publicznej, jaką są drogi. Wezwał społeczeństwo, by dopomogło władzom w walce z anarchią, która niszczy drogi i jest przyczyną wielu katastrof.

Choć drogi w Polsce są jeszcze w tak złym stanie, przedstawiają wartość 3 miliardów złotych.

**Skutkiem strajków w pierwszej połowie 1937 roku** straciliśmy 2,200.000 dniówek roboczych!!

**W procesie komunistów lubelskich** po przeszło miesięcznej rozprawie zapadł wyrok na 39 komunistów. Dwóch głównych działaczy skazano na 10 lat więzienia, dwóch na 3 lat, dwóch na 7 lat, dziewięciu na 6, siedmiu na 5 lat, dziewięciu, między tymi Wandę Lewicką, córkę kuratora, na 4 lata, resztę na 3-2 lat. Prócz tego większość została pozbawiona praw na 10 i na 5 lat.

**Niepoprawnych przestępców** umieszczać się będzie w Berezie.

**Walne zebranie Związku Polaków w Niemczech,** uchwaliło w 15-lecie swego istnienia nadać odznakę „Wiary i wytrwania" tym członkom Związku, którzy od założenia tej naczelnej organizacji ludu polskiego wiernie stali w jej szeregach.

**W Polsce jest 295,327 ludzi bezdomnych,** nie mających mieszkań. Po miastach nędza mieszkaniowa jest wprost straszna.

**Dzięki solidarności polskiej w Nowogródku** przy wyborach do rady miejskiej na 15 mandatów 9 otrzymali katolicy, podczas gdy poprzednio była znaczna przewaga żydów.

**W okręgu Wileńskim pozostało w ubiegłym roku** przeszło 120 sklepów chrześcijańskich; w Grodzieńskim 180.

**Pierwszy kurs Katolickiego Uniwersytetu Ludowego w Poroninie w** „Domu Orłów" otwarto 9 stycznia po poprzednim uroczystym poświęceniu tego domu przez X. Metropolitę Sapiehę.

**Tydzień modłów o zjednoczenie Kościołów,** zwłaszcza na ziemiach polskich będzie od 18 do 25 stycznia

**Miasto Lozanna (Szwajcaria)** ma zamiar wybudować salę koncertową i nazwać ją Salą Paderewskiego. Przeznaczył on na jej budowę dochód z kilku swoich koncertów.

**W Nikiszowcu (Śląsk)** po wstrząsach podziemnych oberwały się zwały węgla w szybie „Wilson" i zasypały 7 górników. Wydobyto 5 nieżywych i 2 ciężko rannych.

**W Okręgu Krakowskim zebrano na budowę szkół powszechnych 143.000 zł.;** o 42,000 zł. więcej niż roku zeszłego.

**W katolickich szkołach we Francji ilość dzieci ciągle wzrasta.** Rodzice mają do szkół tych większe zaufanie, niż do państwowych.

### ZE ŚWIATA

**Ojciec św. przyjął polskich pątników przed wilia** bardzo serdecznie i za ich pośrednictwem życzył całej Polsce szczęśliwego nowego roku.

**Madras (Indie Przedgangesowe) odbył się ostatnio Kongres Eucharystyczny,** któremu Ojciec św. przesłał przez radio Swe błogosławieństwo.

**W gronie nowo mianowanych Kardynałów** jest **3 uczestników Wiekiej wojny:** Ks. Kard. Gerlier, który jako oficer armii francuskiej był ciężko ranny w bitwie nad Marną, Ks. Kard. Pazza i Pellegrinetti byli kapelanami na włoskim froncie.

**Władysław Skrzyński, pierwszy ambasador polski przy Watykanie,** zmarł z końcem grudnia.

**Narodowo socjalistyczna partia niemiecka** podrażniona wigilijnym przemówieniem Ojca św. domaga się wydalenia Nunciusza Apostolskiego z Berlina.

**Episkopat niemiecki ogłosił list pasterski,** z którego świat się dowiedział, jak wielką liczbę katolickich szpitali, klinik, sanatoriów, sierocińców, szkół różnego rodzaju, domów poprawczych i t. p. skonfiskował rząd.

**Gdy obecny Ojciec św. był Wizytatorem Papieskim dla terenu plebiscytowego na Górnym Śląsku,** odwiedził w Bobrku koło Bytomia między innymi także szyb „Hrabina Joanna". Na pamiątkę tych odwiedzin ustawiono przed paru laty w sali cechowej kopalni artystycznie wykonane popiersie Piusa XI.

Teraz w nocy pokryjomu usunięto rzeźbę. Wywołało to wielkie rozgoryczenie wśród katolickego ludu.

**Na Śląsku Opolskim,** gdzie zawsze przed Bożym Narodzeniem związki przemysłu górniczego obdarowują węglem organizacje charytatywne, odmówiono w tym roku węgla ubogim katolikom. Powiedziano, że to z powodu nieprzyjaznego stosunku duchowieństwa katolickiego do rządu Hitlera.

**Rząd Rzeszy gwałci święta katolickie,** w które na zasadzie prawa wolna była ludność katolicka w Nadrenii od pracy.




**Wotum kardynała Gerlier dla klasztoru Jasnagórskiego**

Fotografia przedstawia drogocenną chorągiew, ofiarowaną jako wotum dla klasztoru Jasnogórskiego przez biskupa Lordes, kardynała Gerlier. Chorągiew ta została po poświęceniu uroczyście zawieszona w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej.

**W dzień wigiliny Ks. Metropolita krakowski Sapieha** odwiedził Szpital Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Prądnickiej. Obszedł wszystkie sale, łamał się opłatkiem z chorymi.

Towarzyszący Ks. Metropolicie Chór Kleryków XX. Misjonarzy pod kierunkiem kompozytora Walek-Walewskiego śpiewał kolędy.

Wielu chorych było do łez rozczulonych tą serdeczną o nich pamięcią.

**Wychodźstwo polskie we Francji obchodziło Boże Narodzenie bardzo uroczyście.** Wszędzie były Jasełka, dzielono się opłatkiem i rozdawano „gwiazdkę" z Polski przysłaną dzięki opiece naszego Ks. Kardynała-Prymasa.

**W Paryżu strajk powszechny,** który z końcem grudnia wprowadził kilkudniowy rozstrój w życiu stolicy, załamał się. Moskwa wyznaczyła znowu 18 milionów fr. na nową rewoltę we Francji. Rewolta wybuchnąć ma jeszcze w styczniu.

**W Rumunii powstał rząd chrześcijański i narodowy.** Szefem rządu jest poeta Goga. Objęcie rządu rozpoczął wspólną modlitwą ministrów w cerkwi. Przeprowadza zasadę, że gospodarzami Rumunii są Rumuni.

**W Hiszpanii narodowcy z początkiem stycznia odnieśli kilka zwycięstw,** nawet wodza czerwonych, gen. Rojo wzięli do niewoli. Krwawa bitwa, podobno najkrwawsza lat ostatnich, toczy się o Teruel, który jest kluczem do Walencji i do wolnej drogi do Madrytu, odciętego teraz od świata zaspami śnieżnymi. Wykryto nowe sprzysiężenie w czerwonej Hiszpanii.

**W Japonii silne trzęsienie ziemi** i epidemia grypy.

**W południowej Europie** niebywałe mrozy i zawieje śnieżne. W Besarabii (płd. zach. Rumunia) ludzie marzną na śmierć. Nawet w płn. Afryce mrozy, które niszczą ogrody owocowe.

**Liga Narodów okazuje zupełną bezradność wobec groźnych konfliktów.**

Jej sprawozdanie roczne jest najlepszym tego dowodem.

**Zbiera się w Szwajcarii kongres przywódców międzynarodowego żydostwa,** zaniepokojonego szerzącym się antysemityzmem. Żydzi rzucić mają pół miliarda funtów szterlingów na walkę z państwami o antyżydowskich tendencjach.

**Irlandia ogłosiła nową konstytucję** jako „Wolne Państwo Eire" z prezydentem wybieranym na 7 lat. Obecnie est nim De Valera. Mimo to nie przestaje Irlandia być członkiem Brytyjskiego imperium, a król angielski jest jej przedstawicielem na zewnątrz.

**W Palestynie zbyt ostre metody Anglików** w walce z Arabami po krótkotrwałym uspokojeniu spowodowały nowe wybuchy. W czasie Bożego Narodzenia bitwa wojsk brytyjskich z Arabami w Galilei.

**Japonia za pośrednictwem ambasadora niemieckiego w Szanghaju** przedłożyła Chinom warunki pokoju bardzo ciężkie. Chiny je odrzuciły, wskutek czego wre dalej walka. W ciągu 9 dni poległo 100,000 ludzi. Zwycięzcami są Japończycy.

Komisja higieniczna Ligi Narodów przygotowuje wyprawę sanitarną w głąb Chin, celem zwalczania szalejących tam epidemij. Z miasta do miasta przelatywać będą samoloty sanitarne.

**W Kanadzie (Ameryka płn.)** w związku z walką z komunizmem dochodzi do rozruchów przeciw żydom, jako krzewicielom komunizmu.

**Rząd rumuński przeprowadzi rewizję nazwisk żydów, którzy przyjęli nazwiska rumuńskie.** O ile ta zmiana nie okaże się dostatecznie uzasadniona, będą musieli wrócić do swych dawnych nazwisk.

Byłoby to i gdzie indziej wskazane!

**Wielki przemysłowiec strassburski Ortallo,** a zarazem bardzo zasłużony w rozwoju życia katolickiego, ojciec sześciu kapłanów, owdowiawszy, zaczął studiować teologię i ostatnio otrzymał w katedrze strassburskiej święcenia kapłańskie. Ma już lat 65.

**W testamencie swoim gen. Ludendorff,** niedawno zmarły wyznaje, że jego żona i on, oboje twórcy neopoganizmu, prowadzili największą rewolucję ze wszystkich, jakie świat widział od tysięcy lat.

**Zmarł amerykański wybitny mąż stanu, Frank Kellog,** twórca znanego paktu Kelloga, zawartego w r. 1926, a zdążającego do utrwalenia pokoju.

**W Szanghaju padł ofiarą zamachu Lo-pa-hong, wybitny działacz katolicki i prezes chińskiej Akcji Katolickiej. Wspierał hojnie nietylko ubogich, ale i instytucje katolickie, co szło w krocie tysięcy dolarów chińskich.**

**Obserwacje uczonych wykazują,** że coraz większe obszary gleby urodzajnej zamieniają się w pustynie. Wskutek złej gospodarki, która narusza równowagę sił, rządzących przyrodą, powstają gwałtowne powodzie, zamiecie całych obszarów pustyni piaskami.

## 50-lecie ZGROMADZENIA BRACI ALBERTYNÓW

**Zarząd powszechnych wykładów Un. Jag. włączył do serii becnej odczyt ks. kan. mgra Henryka Weryńskiego p. t. „Brat Albert i jego dzieło“, — z okazji 50- lecia Zgromadzenia Albertynów, przypadającego w b. r.**

**Środowiska, pragnące uczcić „złoty jubileusz albertyński“, zechcą zgłaszać się w sprawie wspomnianego odczytu wprost do Zarządu powsz. wykł. Un. Jag. (Kraków, ul. Gołębia 24).**



**Wobec 75 rocznicy wspaniałego porywu zbrojnego,** jakim było Powstanie Styczniowe podaje K. A. P. notatkę (którą tu powtarzamy), jak wybitny udział w podjętej próbie zrzucenia obcego jarzma wzięło **duchowieństwo polskie.**

Udział duchowieństwa katolickiego nie ograniczył się do niesienia powstańcom pomocy moralnej i materialnej, jak dostarczenia pieniędzy, pożywienia, urządzanie lazaretów w klasztorach, ale również **wielu księży chwyciło za broń,** stając nieraz **na czele oddziałów partyzanckich.** Swoją miłość do Ojczyzny **setki kapłanów przypieczętowało śmiercią, więzieniem, zesłaniem na katorgę.**

Z wyroku wojennego sądu rosyjskiego zostali straceni kapłani: **ks. Stanisław Brzózka, ks. Agrypin Konarski, kap., ks. Wawrzyniec Lewandowski, ks. Ignacy Mosiński, ks. Maksym Terejwa, kap.**

Innym Księżom skazanym na śmierć, jak n. p. administratorowi archidiecezji warszawskiej (po uwięzieniu arcybiskupa Felińskiego) **ks. Antoniemu Białobrzeskiemu** zamieniono karę śmierci na więzienie.

Polegli na polu bitwy w Powstaniu 1863 r.: **ks. Andrzej Dąbrowski, ks. Wawrzyniec Kruszewski, ks. Antoni Majewski, ks. Romuald Makarewicz, ks. Benwenuty Mańkowski, ks. Franciszek Przybyłowski, kleryk Dominik Maria i braciszek bernardyński,** którego nazwiska nie podają źródła archiwalne.

Na Syberię lub do północnych gubernij Rosji **wywieziono 297 kapłanów, aresztowano i uwięziono na terenie tylko b. Kongresówki 649 Kapłanów, wysiedlono za granicę 49 ścigano policyjnie i sądownie** za manifestacje, wiece, pochody patriotyczne **190 kapłanów.**

Rząd rosyjski zastosował wobec duchowieństwa katolickiego oprócz kar śmierci, więzienia, wygnania, również ostre **środki represyjne majątkowe; skonfiskował resztę mienia kościelnego, zniósł setki klasztorów, pozamykał lub zamienił na cerkwie prawosławne** wiele kościołów i t. p.

Życie religine zostało skrępowane szeregiem surowch przepisów policyjnych, jak n. p. Księżom nie wolno było opuszczać granic powiatu bez zezwolenia miejscowego naczelnika, nie wolno było stawiać nowych i odnawiać starych krzyżów, kategorycznie zakazano procesyj i t. p.

(K. A. P.)

Z klasztoru Lubartowskiego OO. Kapucynów skazano na katorgę Edwarda Nowakowskiego, który po kilkunastu latach powrócił do Krakowa. Tu w r. 1881 otrzymał święcenia kapłańskie i w kapucyńskim klasztorze jako O. Wacław żył w ostrej pokucie i świętości. Kraków czcił go jak świętego.

**I. K. C. podaje,** że matka ks. Ignacego Skorupki, bohaterkiego kapłana, który padł w bitwie warszawskiej z krzyżem w ręku w r. 1920, żyje w Warszawie. Mieszka w starej ruderze przy ul. Zamojskiego. Utrzymuje się z emerytury wynoszącej 57 zł. miesięcznie. Za mieszkanie płaci 35 zł., czyli, że zostaje jej na utrzymanie 22 zł.

Obecnie spaliło się jej mieszkanko, cały prawie dobytek poszedł z dymem. I dopiero z tej racji przypomniała sobie stolica o istnieniu matki bohatera, jak to niedawno przypomniała sobie o zasługach bohatera — Drzmały, gdy tenże umarł.

# SPRAWY GOSPODARCZE

## ZIMOWE ZWALCZANIE SZKODNIKÓW DRZEW OWOCOWYCH.

Obecnie jest pora, kiedy najlepiej zwalczać różnego rodzaju porosty na drzewach i szkodniki roślinne, jak mszyce, miodówki, czerwce skorupnika i miseczniika, korówkę wełnistą oraz larwy i jaja szeregu innych szkodników. Niektóre szkodniki zimują jako larwy na drzewach, w szczelinach kory. Także całe masy jaj złożonych w jesieni przechowują się do wiosny, kiedy zaczną wylęgać się roje owadów. Chcąc temu zapobiec, trzeba te larwy i jajeczka niszczyć. W tym celu pień i grubsze gałązki należy oskrobać i oczyścić.

Doskonałym środkiem do zwalczania tych szkodników w sadach jest karbolina sadownicza D. K. M. Działanie karboliny polega na tworzeniu dokoła larw i jej szkodników trwałej powłoki, tamującej dostęp potrzebnych dla ich rozwoju wilgoci i powietrza. Poza tym składniki karboliny przenikają także do wnętrza ciała szkodników, zwiększając działanie powłoki. Dobra karbolina sadownicza nie rozpuszcza się w wodzie, lecz tylko tworzy z nią szaro-mleczną zawiesinę, tak zwaną emulsję. Cecha ta świadczy o wartości karboliny i owadobójczym jej działaniu.

Do opryskiwania drzew karboliną przystąpić trzeba po ustaniu mrozów w dni bezmroźne. Karbolinę sadowniczą D. K. M. używa się do opryskiwania w stężeniu 5 procentowym, t. j. 5 kg. na 100 litrów wody. Skuteczność karboliny zależy nie tylko od mocy użytego roztworu, lecz także od dokładności opryskiwania oraz od zużytej na każde drzewo ilości płynu. Drzewa należy opryskiwać bardzo dokładnie i obficie tak, aby po zabiegu wyglądały jak zmyte. Wtedy bowiem tylko skutek będzie pewny, gdyż karbolina działa tylko tam, gdzie padnie. Opryskiwanie niedbałe, przy skąpym zużyciu płynu, nie da należytych wyników, nawet przy zastosowaniu silniejszego roztworu, n. p. 10 procent.

Ważnym jest również dobór do opryskiwania odpowiedniego wylotu (dyszy), który powinien dawać obfity wytrysk płynu. Nie należy więc stosować używanej do letnich zraszań dyszy mgławicowej, lecz wachlarzową lub deszczową, które sprawnie i szybko zmywają drzewa.

Aby przy zraszaniu drzew karboliną nie powodować niepotrzebnych strat płynu, należy starać się wykonać ten zabieg w dni o słabym wietrze, gdyż wiatr uniemożliwia dokładne opryskiwanie i powoduje straty płynu, wynoszące nieraz nawet połowę i więcej potrzebnych normalnie ilości.

Trzeba pamiętać, że miernikiem dobrej, prawdziwej karboliny sadowniczej jest tworzenie przez nią z wodą mlecznej emulsji, na co przy nabywaniu karbolin należy zwracać uwagę. **M.**

## UWAŻAĆ NA WADLIWE WAGI NA WSIACH

Wadliwe wagi na wsiach powodują często przykre zawody rolnikom dowożącym trzodę do bekoniarń. Często rolnik przywozi świnię nawet z bliska, która w domu ważyła rzekomo 90 kg, a na miejscu w bekoniarni nie ma nawet 80 kg. a bywa także i odwrotnie. Dlatego należy wagi ustawiać na równym gruncie, dobrze je starować i dbać, aby świnia była ważona w klatce a nie podtrzymywana rękami. Klatkę oczywiście należy starować lub jej wagę odliczyć od łącznej wagi świni z klatką. Wagi i ciężarki należy często sprawdzać, czy są rzetelne i stałe.

## ULGI W PODATKU GRUNTOWYM

Rolnikom, którzy ponieśli straty z powodu klęsk żywiołowych (posucha, huragan i t. p.) w tym roku, należy zwrócić uwagę, że oprócz zawiadomienia o klęsce, które swego czasu przesłali do władz skarbowych, winni złożyć teraz podanie o ulgi w podatku gruntowym, powołując się na wyniki badań Komisyj szacunkowych. O ile chodzi o drobnych rolników, to jest też dopuszczalne podanie zbiorowe, które winien wnieść w imieniu wszystkich poszkodowanych rolników gromady sołtys. Więksi rolnicy muszą wnosić podania osobiste, W każdym jednak razie podania muszą być wnoszone, bo ulgi nie będą przyznane bez podań dodatkowych.

## SŁUŻBA W GOSPODARSTWACH FOLWARCZNYCH MA MIEĆ ODPOWIEDNIE MIESZKANIA

Według rozporządzenia, z dniem 1 kwietnia 1938 roku, mieszkania dla pracowników rolnych i leśnych mieszkających wraz z rodzinami, powinny składać się co najmniej z jednej izby i komory o łącznej powierzchni nie mniejszej niż 25 metrów kwadratowych i jeżeli nie ma kuchni oddzielnej, to w mieszkaniu powinien być piec kuchenny. W izbach mieszkalnych podłogi powinny być drewniane, całe, szczelne, Ściany wewnątrz winny być wytynkowane lub przynajmniej dokładnie uszczelnione i co roku bielone wapnem lub malowane. Dachy muszą być całe i szczelne. Piece powinny być co roku przed 1 listopada doprowadzone do porządku. Okna w mieszkaniach w których mieszka się w czasie zimy muszą być podwójne. Mieszkania powinny mieć ponadto urządzenia zapewniające wodę (studnia lub wodociąg), odpowiednie miejsca na śmietniki i gnojowiska, oraz odpowiednie pomieszczenia dla celów gospodarczych, a co najmniej piwnicę i chlewik.

## JAK BĘDĄ OPODATKOWANE SADY

Na wsiach zrobiła wielkie poruszenie pogłoska o opodatkowaniu drzew owocowych. Istotnie taki projekt istnieje, ale przewiduje on nie opodatkowanie poszczególnych drzew owocowych, ale opodatkowanie obszaru sadu powyżej 1 hektara, Mniejszy obszar pozostaje opodatkowany jak zwykła rola. Ponadto — według projektu — sad do ośmiu lat również ma nie podlegać opodatkowaniu specjalnemu. Trzeba przyznać, że wprowadzenie nowego podatku od sadów, nie wpłynęłoby zachęcająco na zakładanie sadów, a przecież owoców krajowych mamy jeszcze na długo mało skoro sprowadzamy tak wielkie ilości z zagranicy.




# POWOŁANIE

Było to w pierwszych dniach 1525 r. O. Mateusz z Bascio, z Zakonu franciszkanów ścisłej obserwy, opuścił klasztor w Monfalkone koło Fermo w Marchii ankonitańskiej (Włochy) i udał się w podróż do Rzymu z zamiarem wystarania się o posłuchanie u Ojca św. Klemensa VII. O. Mateusz był wówczas w kwiecie wieku, nie miał zapewne wiele ponad 30 lat. Silnie zbudowany, jak przystało na dawnego rolnika, posiadał też łagodność charakteru często spotykaną wśród tych, co uprawiają ziemię — żywicielkę. Ta zaleta duchowa pochodzi zapewne z ciągłego obcowania z tajemnicami przyrody.

Od najmłodszych lat marzył Mateusz o życiu zakonnym i o kapłaństwie. Dlatego też chciwie zagłębiał się w czytaniu tych książek, które by mu umożliwiły osiągnięcie tej godności. Niewiele jednak czasu mógł poświęcić na naukę, gdyż ojciec napędzał go raczej do pracy na polu. Mimo przeszkód Mateusz zdołał na tyle przygotować się, że został przyjęty w klasztorze franciszkańskim jako nowicjusz-kleryk.

W swoim czasie złożył śluby i szczęśliwie ukończył studia teologiczne. Do uczniów wybitnych jednak nie należał. Nade wszystko rozmiłował się w Piśmie św. Podczas gdy inni jego współuczniowie z ciekawością roztrząsali znaczenie poszczególnych tekstów, on w milczeniu wchłaniał je, by znaleźć duchowy pokarm. Pismo św. było dla niego księgą modlitwy myślnej, którą nasycał swój umysł i serce w ciągłym wysiłku, by coraz lepiej poznać Boga i Jego stosunek do ludzi.

W szkole przedstawiał Mateusz dziwną postać milczącego samotnika. Mimo wszystko w jego zachowaniu dało się zauważyć przebłyski światła Bożego.

Po święceniach kapłańskich dusza jego pogrążona dotąd w milczeniu znalazła sposobność do wynurzenia w pracy kaznodziejskiej. Teraz słowa jego proste, ale żarliwe płynęły z łatwością skoro tylko znalazł się wobec dusz, które pragnął ubogacić takim poznaniem rzeczy Bożych i taką miłością, jaką sam gorzał. Czuł szczególny pociąg ku wieśniakom i biednym robotnikom, rozumiał ich doskonale i zdobył sobie wśród nich wziętość i zaufanie.

O. Mateusz był nie tylko kaznodzieją słowem, ale także równocześnie czynem, zawsze gotów służyć bliźniemu uczynkami miłosierdzia tak, jak Bogu służył modlitwą uwielbienia. Wkrótce zdobył sobie miano przyjaciela wszystkich potrzebujących wsparcia zarówno materialnego jak duchowego.

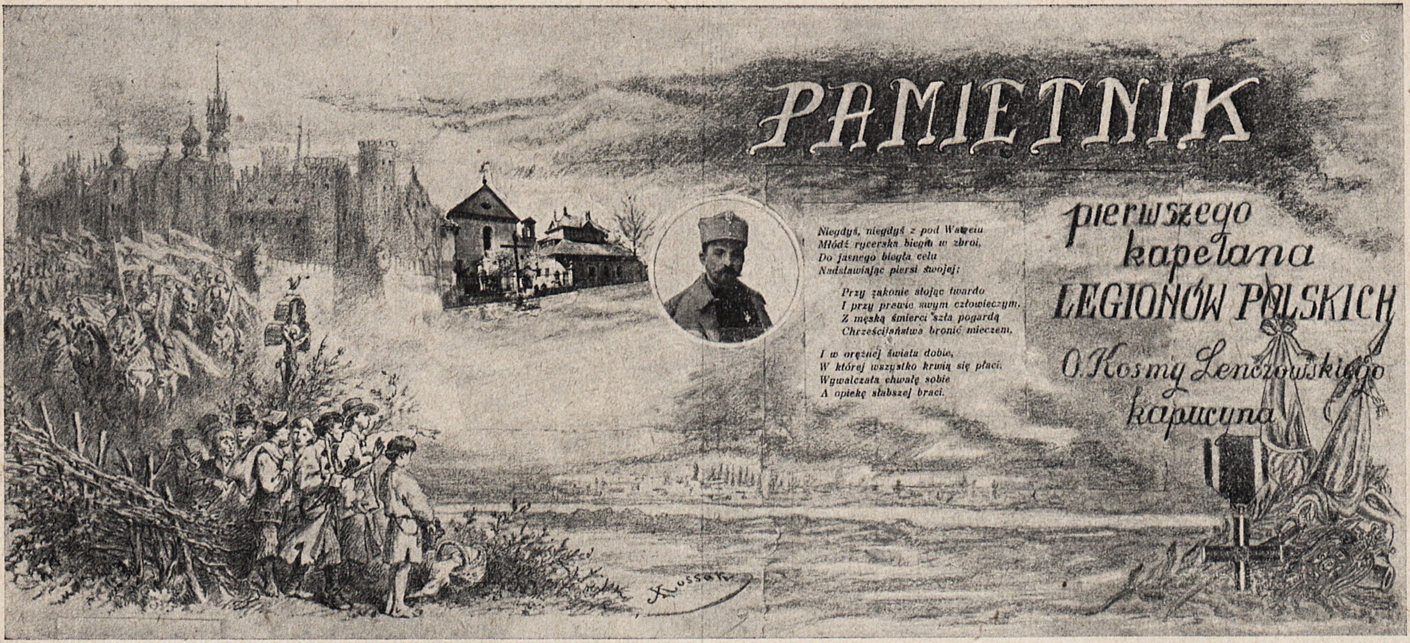
Ten na pozór bojaźliwy i milczący zakonnik posiadał serce szerokie, pełne współczucia umiejącego odgadnąć wszelką ludzką potrzebę. Wykazał to w sposób niemal heroiczny podczas zarazy szalejącej w miasteczku Kamerino 1523 r.

Zaledwie wiadomość o wybuchu zarazy dotarła do uszu o. Mateusza, zaraz opuścił klasztor w Monfalkone i udał się do Kamerino, by tam poświęcić się całkowicie na usługi zarażonym. Przez długie miesiące pozostał na tej placówce udzielając ostatnich św. Sakramentów umierającym i umacniając ich religijną pociechą. Służył wszystkim tym, co nie mieli nikogo przy sobie. Zebrał dla nich pokarm, zaopatrywał wszelkie ich braki. Ostatecznie chorzy widzieli w nim anioła zesłanego z niebios dla ich ratunku w strasznym nieszczęściu.

Kiedy zaraza wygasła, opuścił cichaczem miasto. Wszyscy, począwszy od tamtejszego domu książęcego aż do ostatniego żebraka poszukiwali go, by mu wyrazić wdzięczność, podziw i uznanie, a on unikał tego podobnie jak inni zarazy.

Mimo wszystko o. Mateusz nie czuł się całkiem szczęśliwy. Oto od kilku już lat starał się możliwie najlepiej prowadzić życie franciszkańskie, a jednak w głębi serca powstawało jakieś narazie nieokreślone niezadowolenie. Prawie podświadomie wyczuwał, że życie współczesnych mu franciszkanów dalekie było od ideału z czasów św. Franciszka i jego pierwszych uczniów, kiedy to stosowano się ściśle do Reguły raczej w duchu ślepej wiary aniżeli ludzkiej roztropności. O. Mateusz począł sobie zdawać sprawę z tego, że nie jest całkiem wierny Regule, na którą ślubował. Wprawdzie dalekim był od tego, by świadomie i dobrowolnie łamać przykazania Reguły, ale okoliczności, wśród których znajdował się, nie pozwalały mu dostosować się całkowicie do jej ducha.

(C. d. n.)




2)

Po kilku sekundach, objąwszy umysłem całą grozę, zrezygnowałem z życia, zdecydowałem się nawet na powieszenie dla dobra Ojczyzny. 10 lat mniej lub więcej życia, to fraszka! Zaraz też odpowiedziałem, że idę w imię Boże ze strzelcami.

Kapelan udzielił krótkich, może nawet mylnych informacyj np. że wolno w potrzebie celebrować Mszę św. nawet w zwykłej szacie.

O trzeciej popołudniu mam być gotów do wymarszu. Przyjdzie po mnie oficer. Prędko więc zbieram się. Zgromadzeni ojcowie radzą i pomagają pakować się. Czas był ciepły i ładny, bo to było 7. VIII, więc nawet płaszcza wziąć nie chciałem. Powstał na mnie ostro O. Florian, eksprowincjał, praktyczny staruszek i kazał wziąć płaszcz kapucyński, więc wziąłem. Skrzynkę, służącą dotychczas akrystianowi do przechowania kielichów, w celi wyładowałem bielizną i aparatami do Mszy św. tyle, ile ich ma kapłan przy ołtarzu. Mszalik malutki w formie brewiarza. Wyspowiadałem się z całego życia u O. Mikołaja, franciszkanina — Rumuna. Po trzeciej godzinie wybieram się. Wstępuję do chóru. Przerywają modlitwy, a O. Marian, eksprowincjał odmawia głośno modlitwy do św. Rafała Arch., Michała, Antoniego z Padwy i wszystkich Świętych.

Pomodliłem się i ja gorąco, a trochę rzewnie. Momentalnie zwilżyły się oczy moje. Pożegnałem się z braćmi, a najserdeczniej z O. Florianem i wyszedłem z gwardianem O. Marianem. We furcie klasztoru czekał na mnie oficer Naimski, a wózek stał na ulicy. Pięknie przedstawił się o. gwardianowi oficer, prosząc o. kapelana, czas bowiem wymarszu zbliża się. O. Gwardian, wielce ujęty miłą, żołnierską, polską postawą oficera przedstawia mu mnie i z wielkim wzruszeniem oddaje na służbę Ojczyźnie, a duchowy pożytek żołnierzy. Wyszedłszy na ulicę, wsiadamy wszyscy do wózka i ruszamy. Wejrzenie może ostatnie na drogi kościółek i klasztor kapucyński, ku kolegiacie św. Anny, gdzie wyprosiłem powołanie do zakonu, ku obecnej bibliotece jagiell., gdzie pobierałem nauki w gimn. św. Anny. Myśl ponad domy pobiegła ku kościołowi Mariackiemu, ku Wawelowi, ku Wiśle, która mnie tonącego w drugiej gimnazjalnej przyjąć nie chciała, — ku rodzinie. Zatłukło się serce, oczy zwilżyły powtórnie, a rozum szepnął: to dla Ojczyzny! Czymże twe życie wobec wolności Jej i wolności Jej dzieci-obywateli a twych braci. Wszak pamiętasz obrazek w sali wykładowej teologów franciszkańskich, przedstawiający powieszenie o. Agrypina Konarskiego, kapucyna, za udział w powstaniu. Na pierwszej godzinie wykładów widok tego obrazka wzbudził w tobie zazdrość i niedościgłe pragnienie: obym to ja mógł doznać szczęścia O. Agrypina, — nie na szubienicy, — ale wśród powstańców. Otóż masz czegoś pragnął. Wiesz, że on w obawie, by mu przełożony nie odmówił pozwolenia pójścia do powstania, chytrego użył sposobu, zgłaszając się i prosząc o — benedicite — pozwolenie wtedy, gdy nie mógł protestować ni słówkiem, tj. gdy był przy Mszy św. już po Podniesieniu. Ty nie ukradkiem i sprytem, lecz za pozwoleniem, owszem na życzenie twych władz pójść możesz nie do powstania, lecz na wojnę o wolność Polski. Wiesz o O. Maksymie, żywcem pogrzebanym za powstanie, wiesz o O. Brzózce, o O. Wacławie Nowakowskim, kapucynach. — Potężne to były racje i perswazje, bo oczy obeschły a serce żywo uderzało radością. To przecież patriotyczna tradycja Kapucynów.

Jedziemy! Wnet stanę w szeregach! Oby jak najrychlej.

Zbiórka wyznaczona była w ogrodzie powystawowym, w tak zwanych „Oleandrach" na błoniach przed parkiem Jordana, idąc z miasta.

O. Gwardian przypuszczając, że mam tremę, chcąc podnieść mego ducha, pocieszał, że cała ta awantura wojenna potrwa najwyżej trzy miesiące. Nic na to nie odpowiedziałem, tylko pomyślałem sobie w duchu: „Będzie bardzo dobrze jeżeli to się za rok skończy". Zeszedłszy z wózka, chcę wejść do Oleandrów przez mostek, a tu stojący strzelec nie puszcza. Dopiero żołnierz, który przyjechał po mnie, poszedł mnie zameldować do obozu, a po chwili powrócił z poleceniem przepuszczenia. Wchodzimy. Naprzeciw mnie wyszedł komendant mającego wyruszyć oddziału Trojanowski, pseudo Ryszard. Przedstawiłem się wyrażając gotowość służbie Bogu i Ojczyźnie.

(C. d. n.)

## Od Redakcji

**Oddajemy naszym Drogim Czytelnikom ten numer „Pokoju i Dobra“ w nieco zmienionej szacie, treści i objętości. Dążenie do ulepszeń, doskonalenie obowiązuje wszędzie, ale szczególnie w wydawnictwie czasopism. Skoro zaś Zwierzchnicy nasi tak wielki kładą nacisk na apostolstwo prasy, to tym więcej należy starać się, by jak najlepiej usprawnić narzędzie tego apostolstwa: czasopismo. Niedawno pisał O. Generał Zakonu Braci Mniejszych: „Nic skuteczniejszego nie da się chyba wynaleźć w czasach dzisiejszych do owocnego apostolstwa nad szerzenie i strzeżenie prawdy drukiem; nic nad sztukę drukarską nie jest pożyteczniejszego do rozpowszechniania ducha franciszkańskiego... Wspólnymi zatem siłami wszyscy powinni pracować..., aby z wielości powstała jedność, aby jedna była skrzętność serafická i jedna czynów pobożność“. Nic można pozostać obojętnym wobec tylu nawoływań Ojca św. i Arcypasterzy. Według naszych sił i środków musimy organizować to apostolstwo. Sami jednak niczego nie dokonamy. Do Was więc, Drodzy Czytelnicy zwracamy się z gorącą prośbą: dopomóżcie nam w szerzeniu Franciszkowego „Pokoju i Dobra!“**

**W jaki sposób? Przede wszystkim Wy, których stać na ten wydatek jaki stanowi prenumerata nie ociągajcie się z wpłaceniem jej. Następnie przeczytane numery podajcie tym, których niestać na zapłacenie jakiego kolwiek pisemka. Nie omieszkajcie też podać nam adrsy tych, którzy pragnęliby znaleźć pociechę, wsparcie i poradę duchową w pisanym słowie, lecz niestać ich nietylko na prenumeratę, ale nawet na opłacenie kartki pocztowej. Takim wyślemy chętnie czasopismo darmo, jedynie z prośbą o wsparcie modlitwą. Szczególnie od Was, Bracia i Siostry Tercjarze, spodziewamy się tej pomocy. Niech Wam za nią zapłaci Bóg i św. nasz O. Franciszek. Napiszcie co pragnęlibyście jeszcze mieć w naszym piśmie, a według możności postaramy się spełnić Wasze życzenia.**



## NADESŁANO DO REDAKCJI:

*Księgarnia św. Wojciecha*

*Prof. Dr Józef Birkenmayer:* Myśli św. Jana Chryzostoma, st. 140. — *Anna Szottowa:* Czarni Święci (bł. Męczennicy z Ugandy), str. 64. — *Dr Stanisław Holsztyński:* Bohater Warszawy — Ks. Kapelan Skorupka, str. 66, 1.0 zł. — *Ks. Michał Rękas:* Msza św. Chorych, str. 140; Rekolekcje Chorych 2 t., str. 134 i 186; Eucharystyczne Nabożeństwo trzydniowe dla chorych, str. 168; Apostolstwo Chorych, str. 18, 50 gr. — Małe broszurki po 30 gr.: 1) Chory ma głos, 2) Lekarz i apostolstwo chorych, 4) Duszpasterstwo szpitalne, 4) Chory pracuje dla parafii.

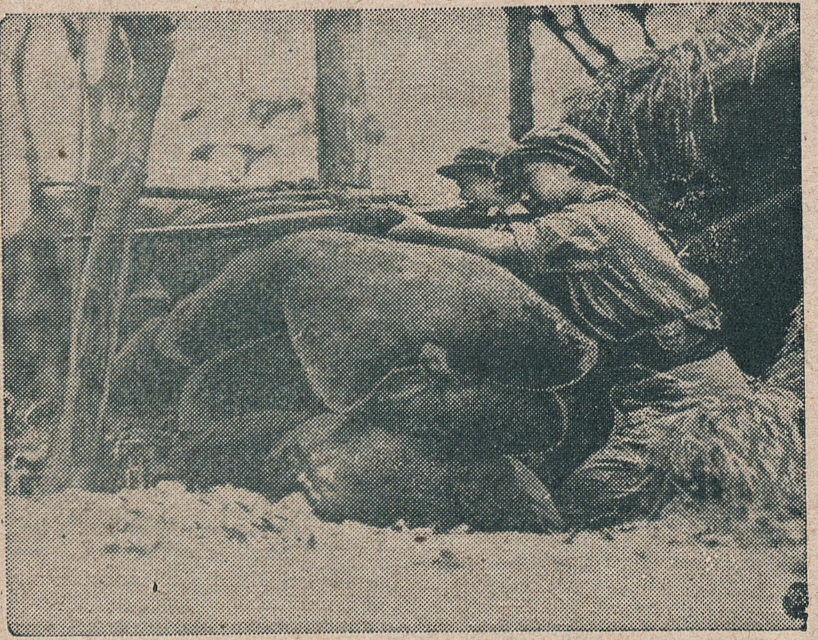
Do nabycia: *Apostolstwo Chorych, Radio dla chorych, — Lwów, ul. Batorego 6.*

## ROZMAITOŚCI

### ZABOBON NA WYSTAWIE PARYSKIEJ



Na terenach ostatniej Wystawy Paryskiej znajdował się pawilon, w którym były umieszczone eksponaty pochodzące z Egiptu. Jednym z takich eksponatów była mumia, której dziwne własności zostały rzekomo sprawdzone przez zwiedzających. Dotknięcie mumii ręką miało sprowadzać w niedługim czasie spełnienie wyrażonego głośno życzenia. Zdjęcie przedstawia właśnie moment, gdy jedna z pań dotyka ręką mumii.



## Z WOJNY NA DALEKIM WSCHODZIE

Chinom grozi utrata wolności. Zaborcze wojska Japonii wdarły się już wgłąb kraju. W obliczu niebezpieczeństwa nawet kobiety chińskie na równi z mężczyznami bohatersko walczą w obronie swej ojczyzny.







## TAKŻE CEREMONIAŁ...

Na zdjęciu słynny artysta filmowy Robert Taylor w towarzystwie szwedzkiej gwiazdy filmowej podczas przyjęcia w jednej z wytwórni filmowych w Sztokholmie. Dla uczczenia znakomitego gościa, zastosowano specjalnie uroczysty ceremoniał podczas przyjęcia a mianowicie młode adeptki szkoły filmowej usługują z wiankami na głowie, w których płoną świeczki. Są ludzie, którym trudno wytłumaczyć celowość ceremonii religijnych, których razi przyklękanie, święcona woda, znak Krzyża św. Będą natomiast chętnie chodzić z zapaloną świeczką na głowie skoro tego żąda zwyczaj światowy.

## ODPOWIEDZI RED. i ADM.

*Łomża, O. Cz., kap.* Bardzo chętnie! — *Kraków, SS. Seraf.* Prenumerata wpłacona za r. 1937 i -38 1 egz. — *Kraków, P. Synowiec.* Zamieścimy kolejno w nast. numerach. Prosimy o dalsze. — *Kraków, S. Zelat.* Egzemplarze nie sprzedane dać ubogim rodzinom. — *Lwów, Apostolstwo Chorych.* Serdecznie dziękujemy za przesłane broszury. W najbliższym czasie zamieścimy ich omówienie *Poznań, Księgarnia św. Wojciecha.* Z powodu braku miejsca recenzję nadesłanych książek zamieścimy później. — *Pińsk, Czytelnia A. Sem. D.* Przesyłamy 10 egz. propagandowych. Czekamy na dalsze zamówienia.

## Prosimy o nadsyłanie adresów nowych prenumeratorów

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr. 146-71 Konto czekowe PKO. Nr. 415 835**
**Przekaz rozrachunkowy: Kraków, nr. 3. Prenumerata „POKOJU I DOBRA" wynosi:** rocznie 2 zł., półrocznie 1 zł. **Dla Kongregacji** III Zak. pobierających "P. i D." zbiorowo, obniżamy roczną prenumeratę: od 10 egz. 1·80, a od 50 egz. 1 zł. Za granicą 5 zł. Dla rozprzedawców specjalne zniżki. **Ceny ogłoszeń:** Cała strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
*Za zezwoleniem Władzy Duchownej.* — Redaktor odpowiedzialny O. Alojzy z Komborni, kap. — Wydawnictwo OO. Kapucynów
Drukarnia Wydawnictwa OO. Kapucynów w Krakowie.